Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
w Krakowie: rocznie kor. 32— kwartalnie kor. 8·— miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie.
Adres Redakcji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi
Na prowincji: rocznie kor 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. **Za granicą:** kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52·—.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 35. **Kraków, Wtorek dnia 12 Lutego 1901.** **Rok IX.**

Do p. Kazimierza Ehrenberga, odpowiedzialnego redaktora „Głosu Narodu“ w Krakowie! Pr. III. 27/01 7. W Imieniu Jego Cesarskiej Mości! C. k. Sąd krajowy, jako Trybunał prasowy pod przewodnictwem c. k. Wiceprezyd. Sądu krajowego Dra Morelowskiego w obecności c. k. Radców Sądu krajowego Urala i Turowicza jako wotantów, zaś auskultanta sąd. Lichtensteina jako pisarza, na posiedzeniu jawnem, odbytem w dniu dzisiejszym wskutek sprzeciwu Kazimierza Ehrenberga jako odpowiedzialnego redaktora czasopisma „Głos Narodu“ przeciw uchwale Sądu tutejszego jako prasowego z dnia 30 stycznia 1901 Pr. III. 27/01 2. po wysłuchaniu wywodów c. k. Prokuratora Państwa w nieobecności oponenta wydał następujące orzeczenie: 1) Odrzuca się sprzeciw Kazimierza Ehrenberga przeciw uchwale z dnia 30 stycznia 1901 Pr. III. 27/01 2, mocą której orzeczono, że zamieszczony w Nrze 23 czasopisma „Głos Narodu“ z dnia 28 stycznia 1901 artykuł pod tytułem: „Nie jątrzyć żydów“ w ustępach od „Trybunał orzekł“ do „sprawiedliwość“ i od „orzeczenie wydano“ do końca zawiera znamiona występku z §. 300 u. k., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu i zatwierdza się zarządzoną przez c. k. Prokuratorję Państwa konfiskatę pomienionego numeru, oraz że cały nakład takowego ma być zniszczonym, a nadto polecono Redakcji ogłoszenie tej uchwały w najbliższym numerze czasopisma. 2) Utrzymuje się w mocy uchwałę z dnia 30 stycznia 1901 Pr. III. 27/01 2, albowiem w artykule tym autor przez wyszydzanie, oraz niezgodne z prawdą przedstawienie, względnie przekręcanie stanu sprawy, pobudza do pogardy i nienawiści przeciw c. k. Sądom w ogólności, a w szczególności przeciw c. k. Sądowi krajowemu karnemu w Krakowie. — Zarazem poleca się w myśl §. 20 ustawy prasowej redakcji czasopisma „Głos Narodu“, aby uchwałę niniejszą w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie pod rygorem skutków z §. 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła, a to na skutek wniosku c. k. Prokuratorji Państwa na dzisiejszem posiedzeniu jawnem uczynionego. — Przeciw niniejszemu orzeczeniu przysługa Panu prawo wniesienia zażalenia do c. k. Sądu krajowego wyższego w dniach 3 za pośrednictwem tutejszego Sądu.

C. k. Sąd krajowy, jako prasowy. Kraków dnia 9 lutego 1901. Morelowski.

W NIEMIŁEJ SPRAWIE.

Jesteśmy zmuszeni do zabrania dziś głosu w bardzo niemiłej sprawie.

Od dłuższego już czasu pojawiają się w tutejszem pisemku socjalistycznem artykuły treści bezwstydnej i bluźnierczej, w których zuchwała a brudna ręka żydowskich pismaków, ciska błotem kalumnij na cały stan duchowny, wciągając też w grę godność religji. — Zrazu napaści te miały względnie nieśmiały charakter; czuć było, iż prawi synowie Izraela dość trwożnie balansują na wąskim drucie etyki, zabraniającej przedewszystkiem... dostania się do kryminału. Obecnie brak, lub, co gorsza, niedostateczność odpowiedzi, udzielanych w tej sprawie, uzuchwaliły kłamców ponad wszelką już miarę. Inwektywy stają się coraz śmielsze, wyrażenia coraz bardziej bluźniercze, tak, że w końcu lęk nas zbiera przed tem, co wobec pobłażliwości władz prasowych, zajętych walką z antysemityzmem, możemy za parę dni usłyszeć z desek socjalistycznej trybuny.

Rzecz sama jest bynajmniej nie błahej natury. Dopóki kondotierzy z pod czerwonego sztandaru wymyślają osobistościom, dopóki usiłują ludzi sobie niemiłych ściągnąć do kałuży, w których się walają sami — pogardliwe milczenie jest i winno być jedyną dla nich odpowiedzią. Opinja warstw czerpiących swe polityczne uświadomienie z „Naprzodu“ zbyt silnie jest ugruntowana na cemencie potwarzy i fałszu, aby ją można zachwiać w rozumny i uczciwy sposób; inna rzecz wszakże, gdy idzie nie o politykę, nie o osobistości, lecz o wiarę i uczucia religijne. Przysłowiowe „guarda e passa“ graniczyłoby w tym razie z karygodną obojętnością i leniwem niedbalstwem.

Nie należy bowiem zapominać, że takie sensacyjne artykuliki pod krzyczącym tytułem „bibułki Matki Boskiej“ lub „mleko Matki Boskiej“, kolportowane za żydowskie pieniądze między ludem miejskim i podmiejskim, mogą więcej zasiać złego, niż go wyplenią najwymowniejsze kazania, nie należy zapominać, iż obowiązkiem sfer powołanych jest zadanie natychmiastowego, skutecznego antidotum na niecną truciznę.

Nie wierzymy, aby w wiadomościach, które służą za tło bezecnych na duchowieństwo i religję napaści, mogło być choć źdźbło prawdy. Jesteśmy jednak także pewni, że czynniki powołane rozumieją to doskonale, iż w celu skutecznego przeciwdziałania podkopywaniu religijności ludu, cała sprawa musi być zbadana do gruntu, jeśliby zaś przypadkiem, czego nie przypuszczamy, przy tem badaniu odkryło się cokolwiek, coby wrogowie religji mogli obrócić przeciwko wierze naszej i Kościołowi, nie zawahają się ani chwili, aby złe usunąć.

Źli, niemądrzy, albo lekkomyślni ludzie mogą się znaleść w każdej sferze społeczeństwa; czyny ich plamią tylko ich własne sumienie. Nie należy wszakże dopuszczać do tego, by za problematyczne zresztą winy jednostek cierpieli inni, często pełni poświęcenia, a zawsze uczciwi i najlepszą ożywieni chęcią, tem mniej aby cierpiała religja. Usunięcie ewentualnych nadużyć, dokonane we własnym, że tak powiemy, zarządzie, po cichu i z zachowaniem należytej dyskrecji, nietylko nie ubliży władzom duchownym, lecz przeciwnie, otoczy je aureolą surowej sprawiedliwości.

Nie mamy zamiaru wdawać się w samo meritum sprawy; uważalibyśmy to za wkraczanie w atrybucje władz duchownych — i nie przesądzając, czy wogóle fakty służące za podstawę napaści, są choć w drobnej cząstce prawdziwe, stwierdzamy, że chodzi o rzecz niemałej wagi, o powagę sług Kościoła, która musi w umysłach ludzkich łączyć się z pojęciem Wiary św., chodzi o zapobieżenie ulicznym drwinom z tego, co jest dla nas ostoją wśród burz, miotających naszem społeczeństwem i zadatkiem zwycięstwa w walce o serca i dusze ludu.

Nie obnażenia nadużyć, gdyby jakie zachodziły, żądać nam wypada, lecz usunięcia ich i wyplenienia. Z chwilą, gdy wrogom pozostaną już tylko kłamliwe i nieokreślone bliżej ogólniki, będziemy uważali sprawę za pomyślnie spełnioną.

Ze spokojem i z ufnością pozostawiamy też ją naszym czcigodnym i światłym Arcypasterzom, którzy będą umieli znaleść najskuteczniejsze środki, aby złemu, jeżeli jest, zaradzić. Powtarzamy jednak raz jeszcze, że nie wierzymy, aby to, co głoszą socjalistyczne świstki, było prawdziwe. Przemawia przeciw temu przedewszystkiem okoliczność, że nikomu z po za socjalistycznych sfer owe rzekome fakty nie były dotąd znane. Gdyby ktokolwiek z inteligentnych katolików był się o nich dowiedział, niezawodnie ani chwiliby nie zwlekał ze zwróceniem uwagi czynników kompetentnych na zachodzące nadużycia. Nie wiedziała też o nich prasa katolicka, której powołaniem nie może być wprawdzie wywoływanie zgorszenia przez wydymanie faktów przykrych katolickiemu uczuciu do rozmiarów sensacji, której jednak w razie dojścia takich faktów do jej wiadomości nie wolno nie powiedzieć, co o nich myśli. Tem kierowani, poważyliśmy się dzisiaj głos zabrać.

Zgon króla Milana.

Schyłek XIX wieku i początek XX zaznaczył się obfitem żniwem, zbieranem przez śmierć na dworach panujących. Po królu Humbercie, księciu sasko-weimarskim i królowej Wiktorji, przyszła obecnie kolej na eks króla Serbji, Milana Obrenowicza.

Zmarły był pierwszym monarchą serbskim po ponownem ugruntowaniu królestwa. Dziad jego, Jefrem, był bratankiem założyciela dynastji Obrenowiczów księcia Miłosza Obrenowicza, po którym nastąpili synowie jego Milan i Michał. Miłosz poślubił Marję, córkę mołdawskiego hospodara, Konstantego Kataryi. Z małżeństwa tego właśnie pochodził Milan, urodzony w r. 1854, w rumuńskiem mieście Monassic. Młody książę przewieziony został do Paryża, gdzie odebrał nader staranne wychowanie. Niestety burzliwe jego życie i rozrywki w Paryżu — mówiąc nawiasem — zwichnęły w przyszłości jego karjerę i zaszkodziły wybitnemu, bądź co bądź, stanowisku Milana w południowej Słowiańszczyźnie.

Ojciec jego umarł licząc zaledwie lat 32 (w r. 1861), a gdy małżeństwo panującego stryja, ks. Michała, pozostało bezdzietnem, najbliższym spadkobiercą tronu stał się Milan. Książę Michał padł ofiarą skrytobójczego zamachu podczas swej przechadzki po parku (10 czerwca 1868). 2 lipca został już Milan proklamowany księciem.

Ponieważ młody książę liczył dopiero 14 rok życia, sprawowali za niego rejencję Jovan Risticz, który potem odegrał tak wybitną rolę w dziejach Serbji — jenerał Blasnavac i Gawryłowicz. Dnia 18-go sierpnia 1872 Milan ogłoszony pełnoletnim, objął sam ster rządów. 17 października 1875 r. poślubił Natalję, córkę mołdawskiego bojara a zarazem rosyjskiego jenerała Jana Keszki, podówczas urodziwą 16 letnią dziewicę. Dnia 14 go sierpnia 1876 r. przyszedł na świat syn, którego trzymał do chrztu car Aleksander II.; na tę pamiątkę nadano też chłopcu imię Aleksandra.

Zawikłania wschodnie sprowadziły niedługo wybuch wojny między Serbją a Turcją, z nieszczęśliwym dla pierwszej wynikiem. Niepowodzenie orężne znalazło jednak swoją rekompensatę w szczęśliwych operacjach wojennych Serbji podczas rosyjsko-tureckiej wojny. Pokojem w San Stefano (1878 r.) oraz traktatem berlińskim (1870) pozwolono Serbji na znaczne rozszerzenie terytorjalne i zapewniono jej zarazem zupełną niezawisłość jako udzielnemu księstwu.

Dnia 6 marca 1882 ogłoszono Serbję — królestwem. Nowy król miał jednak do walczenia z wieloma trudnościami, gdyż długi państwowe rosły w zatrważający sposób, a między stronnictwami politycznemi wrzała zawzięta walka. Nie mało przyczyniła się do tego nieszczęśliwa wojna, którą Milan wydał Bułgarji z powodu połączenia wschodniej Rumelji z Bułgarją (r. 1885) Zawarty w następnym roku pokój zatwierdził „status quo ante“.

Konflikt króla z jego małżonką Natalją doprowadził w r. 1888 do kościelnego rozwodu. Królowa Natalja już na długo przed tem mieszkała za granicą. Do kraju powróciła dopiero 6 marca r. 1889, gdy zniechęcony i złamany niepowodzeniami Milan abdykował na rzecz 13-letniego syna swego Aleksandra.

Król Milan rozpoczął wtedy życie koczownicze, spędzając dużo czasu w Paryżu, dokąd go ciągnęły zarówno wspomnienia lat młodzieńczych, jak i niepohamowana żądza uciech i zabawy. W kraju panował tymczasem młodociany Aleksander, u boku jego zaś stała regencja, ustanowiona przez Milana, w skład której wchodzili: Risticz Proticz i Belimarkowicz.

Wreszcie nastąpiło pogodzenie się Natalji z Milanem; rozwód został zniesiony, a w ślad za tem Milan znalazł się znowu w Belgradzie 21 stycznia 1894. Równocześnie ogłoszono Aleksandra pełnoletnim.

Pierwszym czynem młodocianego władcy było ogłoszenie ukazu, który przywrócił hrabiemu Takowa (pod tem nazwiskiem Milan wojażował po Europie) prawa członka domu królewskiego. W styczniu 1898 roku został nawet Milan głównym komendantem armji serbskiej.

Małżeństwo króla Aleksandra z Dragą Maszin było przyczyną rozdwojenia między ojcem a synem, a w następstwie Milan złożył dowództwo armji serbskiej. Przed kilku miesiącami osiedlił się eks-król w Wiedniu, gdzie też wczoraj o godz. 4 min. 20 po południu zakończył życie w sile wieku, licząc dopiero 47 lat.

Śmierć jego nie wywrze żadnego wpływu na stosunek Serbji do innych państw europejskich. Przez czas swoich rządów zdradzał wprawdzie zmarły sympatje filoaustrjackie, lecz grawitował też nieraz ku Rosji, stosownie do tego, gdzie otwierała się mu perspektywa większych korzyści.

Już w niedzielę wiadomości o zdrowiu zmarłego króla serbskiego brzmiały nie zbyt pomyślnie; wczorajsza noc była jednem pasmem cierpień wskutek bezsenności. Za bezpośrednią przyczynę śmierci uważają lekarze zapalenie płuc w następstwie przeziębionej influency. W chwili zgonu znajdowali się przy Milanie były poseł serbski w Wiedniu Milan Bogiczewicz, obecny poseł Kosta Christicz, hr. Eugeniusz Zichy, kuzyn zmarłego pułkownik Konstantynowicz i kilka innych osób z poselstwa. Wczoraj zrana dowiadywał się o zdrowie króla adjutant cesarza ks. Dietrichstein, minister spraw zewnętrznych hr. Gołuchowski i wielu innych dygnitarzy. Kancelarja papieska zapytywała telegraficznie o stan zdrowia Milana.

Pogrzeb odbędzie się na koszt cesarza według ceremoniału dworskiego. Zgodnie z życzeniem zmarłego, zostanie on pochowany w Kruszedole pod Piotrowaradynem, nie w Serbji. Wobec tego król Aleksander odstąpi, jak się zdaje, od zamiaru przyjazdu do Wiednia.

Otrzymawszy telegram, donoszący o zgonie ojca, król Aleksander zwołał ministrów do Konaku.

Prezes gabinetu, wróciwszy wraz z ministrami do skupczyny, poświęcił zmarłemu kilka dość chłodnych słów wspomnienia.

Królowa Natalja dowiadywała się telegraficznie o zdrowie małżonka, lecz, jak dotąd, nie nadesłała jeszcze depeszy z wiadomością o przyjeździe.

NOWE NIEBEZPIECZEŃSTWO.

WIEDEŃ, 11 lutego.

(*—r.*) Bezpośrednio po wyborze prezydjum Izby, prawie jednomyślnie dokonanym, po „czynie dodatnim“ nowego parlamentu, „wzbudzającym dobre nadzieje dla przyszłości parlamentarnej“ — wywiązało się nagle bardzo krytyczne położenie, w którem zbieg okoliczności jednym zamachem zburzyć może cały gmach optymistycznej konjunktury i parlament przedstawić w świetle — nieudolności do pracy.

Rzecz chodzi o to, czy wbrew dotychczasowej praktyce mają interpelacje i wnioski pisane w językach słowiańskich, a więc i w języku polskim, być w Izbie odczytywane lub wrzucane do kosza.

Wobec wyraźnego brzmienia zasadniczych ustaw państwowych, regulaminu Izby i praktyki parlamentarnej z czasów, gdy przewodniczył jej właśnie niemiecki prezydent Fuchs, dziwić się zaiste należy, skąd wogóle bierze się taka kwestja, i dlaczego staje na porządku dziennym?

Ale prawda. Wolf zaraz na drugiem posiedzeniu Izby wygnał języki słowiańskie z parlamentu, zakazał w parlamencie austrjackim mówić po czesku i po polsku; czyż to za mało, aby sprawa stanęła na porządku dziennym!

Trudno zaiste nie pisać satyry. mówiąc o stosunkach istniejących.

Zaraz po wystąpieniu Wolfa, szefa sztabu generalnego niemieckiej „Gemeinbürgschaft“, podniósł tę samą kwestję I wiceprezydent Izby, Prade, w sposób wprost programowy. Sprawa stała się aktualną, a Czechom należy się zasługa, że otwarcie i bez zwłoki wystąpili w obronie ważnego zasadniczego prawa austrjackich narodów nieniemieckich, wniósłszy w swoim języku kilka interpelacyj, które na posiedzeniu jutrzejszem mają być odczytane. Tym sposobem pokaże się zaraz jutro, jakie stanowisko w tej sprawie zajmuje nowy prezydent Izby, hr. Vetter i jutro też może się rozstrzygnąć — los parlamentu.

Rozstrzygnięcie spoczywa faktycznie w rękach Koła polskiego. Jeżeli bowiem Koło stanie po stronie sprzymierzonych Niemców, wtedy oni zwyciężą, a Czechów pchnie się bezwarunkowo do obstrukcji, skutkiem czego parlament wyleci w powietrze. Jeżeli zatem Koło zależy istotnie na uruchomieniu parlamentu, to już ten sam wzgląd powinienby je powstrzymywać od kroku tak fatalnego, jakim byłoby poparcie Niemców w ich bezczelnem i bezprawnem żądaniu. Dlatego niechaj się tu nikt nie powołuje na praktykę Smolki lub Abrahamowicza jako prezydenta, bo po pierwsze nawet tacy parlamentarzyści jak Smolka nie byli nieomylni, powtóre Smolka traktował tę rzecz nie z prawnego stanowiska, lecz z stanowiska wygody, a po trzecie wówczas były stosunki zupełnie inne i złowrogie widmo niemieckiego języka państwowego nie stało ante portas. W tem właśnie sęk. Nieczytanie bowiem interpelacyj w Izbie i wniosków, pisanych w języku nie niemieckim, stanowiłoby bardzo niebezpieczny precedens dla państwowości języka niemieckiego. Byłby to krok, torujący mu drogę. Po wrzuceniu do kosza czeskich i polskich interpelacyj przyszedłby niezawodnie w niedługim czasie zakaz przemawiania w parlamencie innym jak niemieckim językiem, tak, jak właśnie Wolf rozkazał. Wtedy język niemiecki stałby się wyłącznym językiem parlamentarnym, a państwowość jego byłaby tylko logicznem tego precedensu następstwem.

Nie przypuszczamy, żeby Koło polskie mogło w sprawie tak ważnej, bo żywo dotykającej równouprawnienia języka polskiego, stać po stronie Niemców, tem bardziej, że tym sposobem ubezwładnionoby posłów ludowych, nieznających języka niemieckiego i pozbawiono by ich prawa bronienia interesów wyborców swoich, uniemożliwiając im spełnianie obowiązków poselskich.

Miejmy nadzieję, że obecna częściowa sanacja stosunków Koła wyciśnie i na tej sprawie swoje piętno, a w ślad za tem Koło unormuje swoje postępowanie w tej kwestji, zarówno prawem i sprawiedliwością, jak godnością i rozumem.

POLSKI DOM — POLSKA RODZINA.

W domu — czy poza domem?

II. Już to rzec trzeba śmiało, iż nie było może w dziejach naszych epoki tak pełnej zawikłań i pytań, czekających na odpowiedzi, jak doba nasza, przejściowa i trudna. Wytworzyły się nowe stosunki, pozycje, powinności, a fala życia niosła i niesie nowe hasła, nawoływania i światła. Wśród tej powodzi, ważne i doniosłe miejsce zajęła „sprawa kobiet“. Sprawa życia kobiet, ich wykształcenia, ich prac, ich obowiązków i ich praw, jest rozmaicie rozpatrywana. Jedni, lekceważą ją i pomiatają jej ruchem, jako czemś, co nie zasługuje nawet na rozpoznanie. Inni ją wyśmiewają jako temat wyborny do komedyj, fars, lub anegdotek. Są zaś tacy, którzy ją uważają za rzecz bardzo ważną, doniosłą i tak wielką, iż tylko przez nią i z nią będzie można dokonać rzeczy przełomowych wśród społeczeństwa. Do tych ostatnich zaliczają się przedewszystkiem te panie, które podniosły sztandar emancypacji w górę i które głoszą śmiało, że należy im się równe miejsce we wszystkich trudach i pracach obok mężczyzn, należą im się równe prawa i równa swoboda.

Czy też dom ma być wedle starej naszej teorji dla kobiety światem, czy też świat ma stać się teraz dla niej domem?.. Czy istotnie bez udziału kobiet we wszelkich pracach i sprawach, społeczeństwo nie wydźwignie się z nędzy, upadku moralnego i ciemnoty? Czy też wychowując dziś córki, mamy wychowywać je z myślą tych obowiązków, jakie na nie czekają w przyszłym jej domu i rodzinie, czyli mamy kłaść nacisk na powinności i trudy, czekające je wśród prac szerszych, społecznych? Pytany o to nie jeden raz i najsprzeczniejsze sądy słyszymy w odpowiedzi.

Więc nie badajmy teorji, ale patrzmy na praktykę. Jak dziś wychowują się nasze panienki i w jakim kierunku rozwijają swoje zdolności?.. Bo praktyka i bez teorji wiele robi. Tu i tam — wychowanie córek idzie z prądem bez rozpatrzenia przez rodziców kierunku i drogi. Przedewszystkiem domy u nas teraz wychowaniem się nie zajmują. (Trzeba zaznaczyć też, iż myślimy o domach klasy średniej, urzędniczej i mieszczańskiej, bo panien z domów arystokratycznych pod ten kierunek zaliczać nie możemy). Domy, jak powiada Trentowski, dają „chodowanie“,

---

POD SZTANDAREM WOLNOŚCI.

Powieść na tle współczesnych stosunków bułgarskich.

29)

U niego cała postać i rysy były jakby wykute z kamienia, jakby ociosane, grube. Luizina była przeciwnie osóbką małą, o rysach drobnych zaokrąglonych. Jedynie oczy miała ładne.

Gdy już ujechali kawał drogi, Dragan nawiązał rozmowę z swoją towarzyszką podróży. Oczywiście zaraz zaczął prawić o stosunkach bułgarskich, gdyż to był najulubieńszy temat. Włoszka, dowiedziawszy się o nazwisku Dragana, nie mogła ukryć swego zdziwienia, aby ten posępny, zamyślony młodzian mógł był zrobić takie dzieciństwo, jak owa rewolucja i pochód przez miasto, który tak bardzo skompromitował Dragana. Całe bowiem zajście było tak głośne w całej Bułgarji, że doleciało także do uszu szansonistki.

Dragan jednak tak był zajęty kwestjami, o których toczyła się rozmowa, że nie zauważył nawet lekkiego uśmiechu ironji na ustach Włoszki, lecz ciągnął dalej:

— Niech mi pani wierzy, że za granicą, tam, w cywilizowanej Europie zachodniej, są setki zdolnych, tęgich polityków, — ale zaledwie mało któremu z nich udaje się dostać tam, gdzie mogą swoją działalność i swoje zdolności rozwinąć na pożytek ogółowi. Ręczę, że dziś Niemcy mają nie jednego Bismarka, Włochy nie jednego Crispiego, ale cóż, naprzeciwko nich stoi armja karjerowiczów, faworyzowanych i popieranych bez względu na ich wartość i kwalifikację do życia publicznego. A kto na tem najwięcej cierpi? Oczywiście społeczeństwo, bo wskutek takiego stanu rzeczy, człowiek, który rzeczywiście jest coś wart, w chwili, gdy mu się uda nareszcie wziąć górę nad rozmaitego rodzaju protekcyjkami, staje w rzędach bojowników pro publico bono już kompletnie wyczerpany z sił, które postradał w uciążliwej walce z ludźmi złej wiary. Za to u nas z tego samego powodu, że i kraj jest nie wielki i ludność nie tak liczna, prędzej i łatwiej wybijają się na wierzch ludzie, prawdziwie zdolni i czynni.

Droga, którą jechali, zaczynała się w miarę, im bliżej było Sofji, coraz bardziej ożywiać; spotykali wieśniaków, spieszących pieszo z nabiałem do miasta; od czasu do czasu przesuwał się koło nich na koniu żandarm w błyszczącym mundurze, to znowu mijali liczne wozy, zdążające do stolicy, lub powracające.

W tem Dragan dostrzegł zdala parę wołów, ciągnących wóz, naładowany jakimś ciężarem. Widząc to, Dragan nie wytrzymał, lecz zawołał do swej towarzyszki:

— Patrzno pani, jak te woły ciągną powoli... Pytam się, czemu tu nie ma kolei? Naturalnie, powiadają, że kolej, wybudowana w tych stronach, nie miałaby żadnego znaczenia pod względem strategicznym, a powtóre, że nie ma rękojmi, żeby się ta kolej opłaciła. Ha, ha, niech djabli wezmą jakieś tam względy strategiczne, a co się tyczy rentowności, to niechby któryś z tych panów, co wygłaszają takie pesymistyczne obawy, zechciał kiedyś bodaj raz przejechać się kawałek tym traktem, zwłaszcza w dzień targowy, a chybaby już więcej nie śmiał powtórzyć swych niemądrych uwag. Pomyśleć tylko, ile ci ludzie, idąc tak zwolna obok swych wozów, mogliby za ten czas zrobić i mieliby jeszcze nawet czas na wypoczynek! Ale dzisiaj tego rodzaju kwestje nie wchodzą wcale w rachubę; nikt się nawet niemi zbytnio nie trudzi, myśl ludzka odwykła od refleksyj nad takiemi drobnostkami, jak np. ciężka walka człowieka o chleb codzienny; nie ma na takie głupstwa czasu, bo całą energję ludzką pochłonęła moneta, bożyszcze obecnych pokoleń...

Tak na rozmowie zszedł obojgu dzień cały... Słońce zniżyło się ku zachodowi, rzucając jeszcze ostatnie promyki na ziemię, którą miała nie długo spowić ciemna noc, niosąca z sobą całej żyjącej przyrodzie pokrzepiający sen.

Konie, znużone całodzienną jazdą, dobywały z siebie resztek sił, aby jak najprędzej dobić do najbliższej stacji, zwanej Klysurą. W pół godziny potem faeton, wiozący Dragana i Włoszkę, zatrzymał się przed niewielką gospodą w miasteczku Klysurze, leżącem w romantycznej okolicy, u stóp pasma górskiego, zwanego „Starą Planiną“.

Po kolacji wyszli oboje przejść się nieco, zwłaszcza, że noc była cudowna. Uszedłszy kawałek, usiedli nad brzegiem górskiego strumyka, szemrzącego głośno po kamykach, leżących na dnie.

Chwilę siedzieli oboje, milcząc, oczarowani dziwnym urokiem ślicznej nocy wrześniowej. — Luizina zaczęła nucić, zrazu cicho, potem coraz głośniej i głośniej jakąś smętną piosenkę włoską... Pod wpływem wspaniałej przyrody, szansonistka zapomniała o efektownej, zmanierowanej sentymentalności, która zazwyczaj zdobywa dla niej podczas występów burze oklasków i masę bukietów. Teraz Luizina nie śpiewała pod kontrolą dbającego tylko o efekt zewnętrzny, właściciela tinglu, ale nuciła prosto i z jakimś powabem szlachetnym.

Śpiew Włoszki, wzbudził w sercu Dragana rzewne uczucie, wspomniał sobie Iwankę i żal mu się zrobiło. W ślad za tem, budziły się inne jeszcze myśli: Ambitny Dragan nie mógł przeboleć kompromitacji swojej w śmiesznej rewolucji ulicznej; myśl o tem, że się na błazna wystawił, nie dawała mu spokoju... Lecz znów wspomniał sobie Iwankę i bezwiednie wyszeptał:

— Iwanko, moja złota, kochana Iwanko!

W tej samej niemal chwili Luizina z łagodnych, cichych tonów, przeszła nagle do bardzo wysokich; głos jej zabrzmiał jakąś dziwną, nienaturalną siłą, zaczął drżeć i łamać się, brzmiąc raz, jak skarga, to znów jak pusty śmiech...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nie „wychowanie“. Szkoła bierze w swoje ręce dziewczynkę od klas najniższych i prowadzi, jak teraz, aż do sal uniwersytetu. Dziecko rano wybiega do szkoły, ani wiedząc jak tem w domu matka kieruje sprzątaniem i kupnem, wiktem i porządkiem. Wraca na obiad często ani przypuszczając, z jakim trudem matka o ten obiad się postarała. Po obiedzie chwila wytchnienia, a zatem: lekcja, gra na fortepianie, francuski, ślizgawka, rysunki, aż — wieczór i znów rano to samo. Tak z dziewczynki wyrośnie panna. Prawda, że ona w domu śpi, je, ubiera się, pisze zadania, bębni lekcje, ćwiczy się na fortepianie, nieraz pogrymasi na wytartą sukienkę, lub dokaczy o nowy kapelusz, ale czy ona w domu wychowuje się o tem zapewne nie wiele matek rozmyśla. Panna, ukończywszy szkołę wydziałową, kursa dopełniające, kursa Baranieckiego lub nawet uniwersytet, już najmniej domem jest zajęta, a co się nawet zdarza — domu nie lubi. Nudzi się w domu, bo dla niej, po tych latach przebywania w gronie koleżanek, wesołych rozmów, spotykania zawsze na ulicy tych lub owych twarzy, w domu za ciasno, za cicho i za — monotonnie, a zresztą — trzeba szukać pracy zarobkowej. Każda z panien dziś, nawet z domów dość zamożnych, stara się mieć pracę zarobkową, więc już lata 18 do 20, 22 i t. d. idą na wychowanie edukacji i szukaniu pracy zarobkowej. Nie ma i wtedy życia w domu a tem samem nie ma zrozumienia czem dom jest, czem dla kobiety być powinien, jak się trzeba przygotować do tego, aby być godną kiedyś nazwy żony i matki, gospodyni i duszy ogniska domowego

Jeżeli zdarzy się, że panna ma posag, to wie i ona dobrze i rodzice są przekonani, iż za mąż wyjdzie, więc lata oczekiwania na wybór lub na oświadczyny spływają wśród rautów, balów, wyjazdów do kąpiel, czytania, malowania lub wypalania na drzewie... Któżby nawet pomyślał, iż należałcby poznać gospodarstwo domowe z praktycznej strony (nie tylko z wykładów szkolnych), lub przekonać się, jak to trudno żonie urzędnika lub rękodzielnika, budżet domowy doprowadzić od pierwszego do ostatniego, bez minusów. Jeśli panna posagu niema, co niestety u nas się częściej zdarza, wtedy już zupełnie domowe życie dla niej nieznane i niepotrzebne. Piszą one po sądach, dyrekcjach, siedzą przy książkach kasowych, malują, lekcje dają, szyją, haftują... a dom dla nich, to tak samo jak dla podróżnych numer w hotelu!...

Czyż więc można mówić o tem, że polskie domy, polskie rodziny przechowują ideały narodowe, tradycje, cnoty, zasady wzniosłe i święte, że nasze rodziny nie chwieją się w swych podstawach, ani też nie mamy się co trwożyć o przyszłość narodu, gdyż — na nią pracujemy!

Że pracujemy, to bardzo dobrze, bo „wiek złoty“ minął i czasy są ciężkie, ale przy pracy trzeba jeszcze czegoś więcej i przy posyłaniu dzieci do szkoły, trzeba jeszcze czegoś więcej i mając dom, potrzeba stworzyć życie domowe. Dziś istotnie żyjemy poza domem, mężowie, synowie, córki, dzieci... tak, że mieszkania nasze są tylko dla spania, jedzenia i rozlicznych kłopotów, a ducha i znicza w nich niema...

Jest to sprawa kobiet, najważniejsza do rozpoznania, omówienia i — wymagająca poprawy...

Nie duch czasu zabrał nam wychowanie z domu, ale kobiety nie umiały uchować swych wielkich praw i obowiązków. W tem wielka wina. *Bogusław.*

ZE SWIATA.

HAGA 9 lutego.

Legendy ludowe o dobroczynności królewej. — Przejażdżka do sąsiednich wsi. — Entuzjazm ludności. — Pojazd młodej pary. — Akt kościelny. — Powrót do zamku. — Nadzieje niemieckie.

O dobroduszności i skromności młodej królowej holenderskiej krąży mnóstwo anegdot pośród ludu. Oczywista rzecz, że wiele z nich trzeba brać jako piękne moralne bajeczki, opowiadane dzieciom przez matki, jest jednak w nich część prawdy, a wskazują one bezwątpienia na wielką miłość, jaką Wilhelmina cieszy się u ludu, jak niemniej na zalety charakteru, które do tej miłości wszystkich zniewalają. Kilka epizodów z ostatnich dworskich wypadków charakteryzuje dobitnie miłe, niewymuszone znalezienie się królowej i pełną wdzięku skromność, tak rzadką dzisiaj — nietylko nawet na tronach.

W przededniu zaślubin, kiedy to stojącym na pałacowym terasie królewskim narzeczonym, entuzjastyczną owację ludność urządziła — postanowiła Wilhelmina odbyć spacer powozami do sąsiednich wsi Rijswijk i Vooburg.

Nie chcąc jednak biednych rybaków narażać na wydatki połączone z oficjalnemi przyjęciami — zastrzegła sobie wyraźnie, że nie życzy sobie żadnego dekorowania ulic i domów, koło których będzie przejeżdżała. Stosując się do woli monarchini, powstrzymała się ludność od kosztownego przyozdobienia domów flagami, urządziła jednak niemniej szczere i owacyjne przyjęcie ukochanej swej królowej.

Powóz, w którym młoda para razem z matką królowej do ślubu jechała był podarunkiem ślubnym miasta Amsterdamu. Jest to złoty pojazd ciągniony przez 8 białych koni. Na całej drodze w odstępach 20 metrów ustawione były łuki tryumfalne.

Gdy nowożeńcy przestąpili próg świątyni ozwały się organy. Nowożeńcy usiedli w dwóch wielkich fotelach. Podłogę pokrywał wspaniały kobierzec, dar ślubny kobiet ze stolicy. Po dokonanym obrzędzie opuścili zaślubieni przy dźwiękach hymnu Glücka świątynię i wraz z gośćmi udali się powozami do zamku. Z powrotem młoda para siedziała już sama w złocistym rydwanie, matka królowej zajęła miejsce w powozie matki ks. Henryka Meklemburskiego.

Dzienniki niemieckie przez dni kilka z rzędu nie umiały ukryć radości, że sprawie niemieckiej tam na zachodzie, u ujścia Renu przybywa niezawodny, bystry współpracownik. „Vossische Zeitung“ w Berlinie pisze otwarcie, że z dniem ślubu książe Mecklemburski przestał być obywatelem Rzeszy niemieckiej, lecz nie przestał żywić i nadal uczuć, ideałów i przekonań niemieckich.

A jakież to ideały? Powiada o tem wyraźnie historyk pruski Henryk von Treitschke, który jako profesor wychował generacje całe działaczy publicznych w Niemczech i dla tego panuje niepodzielnie nad atmosferą polityczną pruską.

W pierwszym tomie swej „Politik“, pisząc o granicach państwa, dowodzi, że ogniskiem głównem Niemiec, ich kultury, ich przyszłości jest dorzecze Renu. Dla tego też będą one szczęśliwe dopiero wtedy, gdy całą tę rzekę obejmą w posiadanie. „Nasz Ren — pisze — jest i pozostanie królem rzek wszystkich. Cóż bowiem wielkiego rozegrało się nad Dunajem? Tymczasem na brzegach Renu, gdzie stąpisz krok, pełno wspomnień dziejowych. Od dni najdawniejszych, od epoki Germanów aż po czasy najnowsze co za obfitość wypadków historycznych! Jest to nieskończenie cenny skarb przyrody, lecz skutkiem własnej winy utraciliśmy na rzecz obcych to, co w owym skarbie było najkosztowniejszego, to też obecnie niezbędnem, koniecznem zadaniem polityki niemieckiej jest odzyskanie ujść rzeki. Połączenie choćby tylko handlowe Holandji z Niemcami jest nieuniknionem. I tylko dla tego, że jesteśmy zbyt nieśmieli, nie odważamy się jeszcze głośno powiedzieć, że jak chleba powszedniego potrzebujemy włączenia Holandji do naszej unji celnej“

Tyle Treitschke, który w drugim tomie sam przyznaje, że za zjednoczeniem celnem idzie i zjednoczenie polityczne; który wie, że dzięki temu przypadłyby Niemcom nietylko ujścia Renu, lecz, co lepsza, bogate kolonje holenderskie. Tych więc ideałów stróżem i poplecznikiem ma być — jak chce prasa pruska — książę małżonek w Hadze.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś we wtorek Modesta, męczennika i Eulalji, męczenniczki; w środę Juljana, męczennika i Katarzyny Rykcji; we czwartek Walentego, kapłana, męczennika.

Kalendarz myśliwski. Od 1 lutego wolno polować na rogacze (samce sarn), na głuszce, cietrzewie dropie, pardwy, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

[illegible]

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny [kozy] cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W lutym wolno łowić wszelką rybę, jeżeli posiada przepisaną miarę.

Ochraniać należy raki zarówno samca jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. [illegible] słońce rozpoczął dziś o godzinie 6 minut 58 zachód przypada [illegible] 4 minut 50 długość dnia godzin 9 minut 52

Stan powietrza. Dnia 12-go lutego o godzinie 7 rano, barometr 742 6 termometr — 8·2 wilgotność 92 %, wiatr zachodni. 10.

Kupujcie tylko u Chrześcian!

Otrzymujemy następujące uwagi: Pod tytułem „Korytowski ekscelencją“ w numerze 31 „Głosu narodu“, twierdził korespondent ze Lwowa, że niesprawiedliwością, oburzającą cały świat urzędniczy we Lwowie, jest nominacja p. Korytowskiego tajnym radcą, gdy starsi od niego urzędnicy, jak p. Lidl i p. Bobrzyński tej godności jeszcze nie otrzymali.

Pewnie, każda niesprawiedliwość powinna oburzać ludzi szlachetnych, każda niesprawiedliwość jest wielką krzywdą wyrządzoną całemu społeczeństwu, bo gdy „justitia regnorum fundamentum“, to niesprawiedliwość rozbija fundamenty społeczeństwa i ruinę gotuje społeczeństwu ludzkiemu. Lecz z okazji pominięcia pana Bobrzyńskiego tysiące mówi sobie, że właśnie tak bolesne pominięcie odczuwa ten, który zawsze głosił, że nie trzeba zważać na dłuższe lata pracy, na starszeństwo wieku, rangi i tym podobne.

Nikomu, a więc i p. Bobrzyńskiemu nie godziło się krzywdy czynić i nie godziło się go pomijać, — ale czy on nie pomijał tyle razy ludzi starszych i zasłużeńszych? czy niejedna tego rodzaju krzywda, wyrządzona ludziom starszym i zasłużeńszym, a więc wyrządzona i całemu społeczeństwu właśnie przez niego została spowodowana?

Ot, przyszła kryska na Matyska; jaką miarą mierzył, taką mu odmierzono.

* **Ks. arcyb. Bilczewskiego** postanowił senat uniwersytetu lwowskiego uroczyście pożegnać w czwartek 14 b. m. Dwu najstarszych członków senatu wprowadzi ks. arcybiskupa do auli uniwersyteckiej, gdzie powita go stosowną przemową obecny rektor uniwersytetu dr Kruczkiewicz, poczem przemówi dziekan wydziału teologicznego ks. dr Komarnicki. Zakończą uroczystość przemówienia dwu alumnów, polskiego i ruskiego, jakoteż prezesa Czytelni akademickiej p. Tadeusza Moszyńskiego. Wieczorem odbędzie się dla profesorów uniwersytetu, jako byłych kolegów księdza arcybiskupa, obiad w pałacu metropolitalnym.

* **Na ogólnych audjencjach** przyjął cesarz w poniedziałek między innymi: metropolitę hr. Szeptyckiego, hr. Jana Szeptyckiego z synem Kazimierzem, posła ks. Pawła Sapiehę i radcę rządowego dra Jana Kieresa.

* **Emil Torosiewicz** umarł w sobotę we Lwowie po długiej i ciężkiej chorobie. Liczył lat 72. Ś. p. Emil Torosiewicz, b. poseł do Rady państwa i długoletni członek Sejmu krajowego, należał do obozu konserwatywno-katolickiego, w którym cieszył się wielkiem poważaniem, dzięki stałości i wierności zasad, oraz niezwykłej odwadze cywilnej, z jaką zawsze i wszędzie wypowiadał swoje przekonania. W życiu prywatnem postać wielce typowa, człowiek prawy i zacny, towarzysz miły i pogodny, przyjaciel wierny, był otoczony powszechną sympatją i szacunkiem.

* **Hr. Siemieński-Lewicki**, jak nam telegrafują ze Lwowa, zmarł tam w dniu wczorajszym.

* **Piękne zaproszenia** na walne zgromadzenie rozesłał wydział Towarzystwa miłośników historji i zabytków Krakowa. Wielką kartę wydrukowaną wspaniałym gotyckim drukiem, zdobi podobizna Widoku Krakowa z Kroniki Bielskiego. Zgromadzenie odbędzie się w piątek o godz. 6 wieczorem w sali Rady miasta. Rozpocznie odczyt dra Klemensa Bąkowskiego: „Wstęp do historji Krakowa“.

* **Bal u namiestnika.** Onegdaj odbył się bal we Lwowie, wydany przez namiestnika hr. Pinińskiego. Przyjęcia w pałacu namiestnikowskim, pisze „Gazeta lwowska“, mają ustaloną a świetną tradycję; wspaniałe salony recepcyjne pałacu i jego wielka sala balowa, tak piękna i tak okazała, — dobór towarzystwa, wspaniałe i eleganckie toalety, zebranie dostojników państwa, kraju i miasta, oraz przedstawicieli wszystkich zawodów i sfer towarzyskich, użyczają tym przyjęciom osobnego blasku i nadają im piętno wybitne. Onegdajszy wieczór miał wszystkie te tradyjne cechy, a istotnie niezrównana, wyszukana uprzejmość i gościnność pana domu, oraz gospodyni, hr. Mieczysławowej Pinińskiej, podnosiły urok zebrania i dodawały bodźca ochoczej zabawie.

* **Sprzedaż Schodnicy.** Nasz korespondent lwowski donosi: W krajowych i wiedeńskich dziennikach wiele teraz wiadomości o sprzedaży Schodnicy, a każda chce być autentyczną. Wszystko to jednak są wersje. Jedna z nich podaje, że konsorcjum francusko-belgijskie stanowczo zrezygnowało z kupna Schodnicy; druga, że zgłasza się konsorcjum odeskie, że oznaczyło warunki bardzo korzystne, a podpisanie definitywnej umowy wstrzymano jedynie z powodu nieobecności marszałka Badeniego we Lwowie; trzecia wreszcie, że ubiega się o kupno Schodnicy konsorcjum krajowe, które jednak ofiarowuje mniej, niż zagraniczne. Jak nas zapewniają z wiarygodnego źródła, żadna z tych wersyj nie jest uzasadniona, ani prawdziwa, a wszelkie kombinacje pochodzą od pośredników tej czy owej strony, które mają zazwyczaj bardzo tylko platoniczną chęć kupienia Schodnicy. Pewnem jest, że żadne ani odeskie ani krajowe konsorcjum o to kupno się nie zgłasza, co zaś do Francuzów, którzy już zapłacili 475 000 złr. zadatku, to oni nie zrezygnowali jeszcze z zamiaru zawarcia tego interesu, mimo, że termin opcyjny stanowczo już minął. Że kraj się losem Schodnicy, a przez to i interesem gal. Kasy oszczędności żywo zajmuje, rzecz zrozumiała. Ale również dla każdego większego przedsiębiorcy zrozumiałe, że gdy jakiś interes jest „w robocie“, nie pomaga wcale reklama choćby najobjektywniejsza dla tej czy owej strony; że dzisiejszy właściciel Schodnicy, gal. Kasa oszczędności, własny interes jedynie ma na celu, o to można być spokojnym, bo lekkomyślnych ludzi w niej dziś niema, a jest też pewność niezbita i doświadczeniem już poparta, że, gdy pozytywne kształty dalsze tranzakcje przybiorą, jak najszybciej o tem ogół się dowie drogą najpewniejszą, bo urzędową. *(rs.)*

* **Bal kostjumowy** artystów lwowskich, który odbył się w ubiegłą sobotę w salach Kasyna miejskiego, zgromadził około tysiąca osób. Rozpoczęcie tańców poprzedził pochód kostjumów. Na czele kroczył mistrz ceremonji w kostjumie z czasów dyrektorjatu z tradycyjną laską ceremonjalną (artysta Mieczysław Reyzner). Za nim szła Zosia (p. Obtułowiczówna) cała w bławatach, a obok niej hrabia Birbante Rocca (p. Wł. Jordan). W drugiej parze szedł „Pan Tadeusz“ (p. Tad. Popiel) z Telimeną, stylowo ubraną (p. L. Baczewską). Dalej szło kilkadzie-

siąt par w kostjumach z rozmaitych epok wieku XIX. Wśród kostjumów damskich zwracał uwagę autentyczny strój p. rotmistrzowej Guillaume z czasów kongresu wiedeńskiego, odziedziczony po prababce, autentyczny kostjum pani Tauszyńskiej z r. 1844, oraz wiele innych kostjumów, pełnych wdzięku i interesujących. Wśród kostjumów męskich zwracały uwagę zwłaszcza autentyczne stroje wojskowe z b. wojska polskiego, różnokolorowe fraki z dawnych czasów i kilka strojów charakterystycznych.

* **We Lwowie** zmarł wczoraj Apolinary Stekowski, senior tamtejszej Rady miejskiej, weteran wszystkich działań patrjotycznych po roku 1831. Mimo podeszłego wieku (liczył 84 lat życia), trzeźwość umysłu i zapał iście młodzieńczy cechowały wszystkie jego czyny. Zajmował się gorąco młodzieżą rękodzielniczą i wydał dla niej własnym nakładem cały szereg pouczających książeczek. Powszechne współczucie towarzyszy zgonowi tego zacnego starca, który świecił przykładem prawdziwego patrjotyzmu i wytrwałej pracy dla dobra ogółu. Pogrzeb odbędzie się w piątek.

* **Z Warszawy** donoszą: Roman ks. Sanguszko ofiarował Sienkiewiczowi parę pięknych ogierów arabskich, które wkrótce przesłane będą do Oblęgorka.

* **Hakatyzm austrjacki.** „Gwiazdka Cieszyńska" pisze: Niemiecki „Nordmark" chce już dyktaturę zaprowadzić w Austrji, bo wydaje ukazy wręcz przeciwne rozkazom rządu. Niemieckie towarzystwo „Nordmark" w Opawie wydało broszurkę, pouczającą przełożonych gmin i komisarzy, aby przy spisie ludności nie pisali jako język towarzyski np polski, czeski, ale żeby pisali wasserpolski, morawski i t. d. Broszurkę tę otrzymano prawie wszędzie w polskich i czeskich gminach. Dziwna rzecz, że w Opawie, w siedzibie rządu krajowego, pozwalają na druk i wysyłkę takich rozporządzeń, rozkazom i poleceniom rządu wręcz przeciwnych, a idących z Prus.

Henryk Lichtenstein, emerytowany zarządca salinarny, zmarł w Bochni 9 b. m. przeżywszy lat 71.

W dalszym ciągu odczytów, urządzanych na dochód krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej, wygłoszą: J. E. dr Stan. hr. Tarnowski odczyt o „Zaczarowanem Kole" Rydla, we środę dnia 13 b. m, a prof. dr Józef Milewski o „Zdobyczach i iluzjach postępu w XIX wieku" w następny piątek dnia 22 b. m. Odczyty te odbywać się będą w auli uniwersyteckiej w Collegium novum. Początek odczytu o g. 4 po połdniu. Do szeregu odczytów, wymienionych w programie, poprzednio przez nas ogłoszonym, przybędą jeszcze dwa odczyty, wygłosić się mające przez prof. Sławomira Odrzywolskiego „O katedrze na Wawelu". Jeden z tych odczytów odbędzie się w auli uniwersyteckiej, a drugi w katedrze na Wawelu. — Treść tego drugiego odczytu stanowić będą demonstracje i objaśnienia, odnoszące się do nagromadzonych w tej świątyni zabytków sztuki architektonicznej, które pod mistrzowskim kierunkiem prelegenta świeżo odrestaurowane zostały.

Tym sposobem ilość odczytów publicznych, które zostaną wygłoszone na cel powyższy w ciągu miesięcy lutego i marca b. r. wyniesie będzie dziewięć.

W księgarni spółki wydawniczej, oprócz biletów na każdy odczyt z osobna, można nabywać również bilety zbiorowe na wszystkie dziewięć odczytów po cenie 14 koron.

Koncert. Znana w mieście naszem pianistka p. Czop-Umlauff, zamierza przed wyjazdem za granicę wystąpić tutaj z własnym koncertem. Koncert odbędzie się w dniu 25 b. m. z współudziałem p. N. Hocka, tudzież orkiestry 13 pułku.

Wieczór taneczny urządzony we czwartek dnia 14 b. m. staraniem oddziału cyklistów tutejszego „Sokoła", zapowiada się świetnie. Zaproszenia już rozesłane, ktoby jednak dla braku adresu nie otrzymał, raczy się po nie zgłosić do sekretarza oddziału. Do tańca przygrywać będzie orkiestra „Harmonji".

Zarząd ślizgawki w tutejszym „Sokole" zawiadamia, że tor łyżwowy otwarty od poniedziałku. — Wstęp 10 ct.

Śluby. W kościele OO. Reformatów odbędzie się w sobotę 16 b. m. o godz. 6 wieczorem ślub panny Haliny Miękusińskiej, z panem Stanisławem Nożyńskim z Poznania.

W kościele św. Piotra w Krakowie, we wtorek dnia 12 b. m., pobłogosławiony został związek małżeński pana Stanisława Lebedyńskiego z Podgórza, z panną Marją Skabówną z Krakowa.

Kronika pożarów z ostatnich dni. W Załubińcu, pow. nowosądeckiego, spaliła się szopa ze słomą i sianem, własność Dawida Keila, wartości 800 k. Przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem. W Sopowie, pow. kołomyjskiego, zgorzały w dniu 28 z. m. trzy chaty z budynkami gospodarskimi, narzędziami domowemi, tudzież zapasami zboża, wartości 4400 k. Prócz tego pożaru nawiedzona była gmina Sopów w miesiącu styczniu jeszcze dwoma ogniami. W dniu 12 z. m. spaliła się na obszarze dworskim stodoła ze zbożem i przyrządami gospodarskimi, wartości 8000 k., a następnego dnia zniszczył ogień, który powstał w destylarni nafty Borucha Weisera, jeden magazyn z naftą, wartości 2000 k. Przyczyną pożaru w ostatnim wypadku było używanie kotła już uszkodzonego. Ofiarą pożaru padły w tych dniach także dwa domy włościan w Kleczy dolnej, pow. wadowickiego, wartości 1400 k. Ogień powstał wskutek nieostrożności jednej z sąsiadek pogorzelców, która rozpaliła w swej stajni ogień, celem ogrzania młodych prosiąt. W przysiołku Trzebol, należącym do gminy Wielkie drogi, zgorzały dwa domy tamtejszych włościan, wartości 1400 koron

Składki na Weteranów 1831 r. w miesiącu styczniu r. b. złożyli: pp. Józefa Bielska 20 kor., Humiński 8 k., Ż. Żeleszkiewicz 3 k., adwokat Wł. Wilkosz z zapisu testamentowego ś. p. ks. Józefa Krukowskiego 90 kor., K. Winnicki od obywateli dawnego obwodu stryjskiego kor. 114 23 h. — Razem kor. 235 23 h. Rozdano w tymże miesiącu żołdu narodowego pomiędzy Weteranów, najem pokoju na biuro, usługa, opał, światło, druki, portorja i t. p. Razem kor. 375 81 h. — Przewyżkę rozchodów pokryto z oszczędności poprzednich miesięcy.

Z Tow. Wzaj. Pom. urzęd. pryw. Doroczne walne zgromadzenie członków Tow. wzajemnej pomocy urzędników prywatnych powiatu krakowskiego odbędzie się w Krakowie dnia 24 lutego 1901, to jest w niedzielę o godz. 3 po południu w domu pod l. 1 przy ul. Kopernika, na które wydział swoich członków zaprasza. Na porządku dziennym sprawozdanie z czynności wydziału za rok 1900 i wybór wydziałowych w miejsce ustępujących.

Bal „Sokoła" podgórskiego. W sobotę dnia 16 lutego odbędzie się w gmachu podgórskiego „Sokoła" bal. Komitet stanowią pp.: Wacław Adamski, prezes Edward hr. Starzeński, Nikodem Garbaczyński, dr Karol Górski, Józef Kurek, Józef Stępień, dr Andrzej Głogoczowski, Fr. Maryewski, Kazimierz Zieliński.

Ambulatorjum lekarskie dla sług. Przy katolickiem stowarzyszeniu sług św. Zyty założono ambulatorjum lekarskie dla opieki nad zdrowiem (sługi, za którą pani zapłaci miesięcznie 20 ct.) dziewcząt służących. Opieka nad zdrowiem sługi, za którą pani zapłaci miesięcznie 20 ct. należy do stowarzyszenia. Lekarzem stowarzyszenia jest dr Piątkowski. Obecnie ordynuje jeszcze lekarz u siebie w domu, dopóki pokoik na ambulatorjum w domu św. Zyty (Mikołajska 30) nie będzie stosownie urządzony. Każda służąca za okazaniem poświadczenia należenia do ambulatorjum otrzyma pomoc lekarską, w razie zaś niemożności przybycia do ambulatorjum, odwiedzi ją lekarz w domu, a w wypadku cięższej słabości umieści ją stowarzyszenie w szpitalu. Lekarstwa otrzymuje sługa bezpłatnie w aptece p. Pronia (Rynek 15) za okazaniem poświadczenia lekarza ambulatorjum. Donosiliśmy niedawno, że po domach, do których wysłana była odezwa pań, urządzających ambulatorjum, chodzić będzie kursor.

Ponieważ ten sposób okazał się niepraktyczny, donosimy łaskawym paniom, że odtąd kursora już posyłać nie będziemy, natomiast upraszamy te panie, któreby chciały swe służące do ambulatorjum zapisać, żeby raczyły to uskutecznić albo same, albo przez swoje sługi w biurze stow. św. Zyty przy ul. Mikołajskiej 30 (parter.) Biuro otwarte codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. $8^1/_2$ do $11^1/_2$ rano i od 5 do 7 po połdniu. Płacić można albo za miesiąc, albo za dłuższy czas, np. na pół roku lub cały rok. Do ambulatorjum należeć mogą tylko dziewczęta, służące w domach katolickich.

Adam Sołtan. „Dziennik Poznański" donosi, że w dniu 6 b. m. zmarł w Waplewie, w Prusach Zachodnich, ś. p. Adam Pereświt Sołtan. Był on synem ś p. Adama, pułkownika b. w. p., niegdyś żołnierza napoleońskiego, i Idalji z Paciejów, a bratem Aleksandra, Michała i Marji, poślubionej ś. p. Alfonsowi hr. Sierakowskiemu, właścicielowi Waplewa. Ś. p. Adam urodził się w r. 1825. Dla zalet swego charakteru i serca lubiany przez wszystkich, którzy go znali (a było takich mnóstwo), gotów zawsze do posług obywatelskich, ostatnie lata swego życia spędził w domu ukochanego swego siostrzeńca p. Adama hr. Sierakowskiego, dzisiejszego właściciela Waplewa.

§ **Studentów warszawskich** czekają nowe szykany. Delegat ministerstwa oświaty, tajny radca Janżul, urządził badanie organizacji prywatnych zajęć studentów uniwersytetu warszawskiego.

§ **Max Pettenkofer**, słynny monachijski chemik odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru, w obawie grożącego mu z wiekiem zamroczenia umysłowego.

Nauka europejska traci w Pettenkoferze jedną z najwybitniejszych gwiazd swoich. Urodzony d. 3-go grudnia 1818 r. w Lichtenheimie, uczył się farmacji i medycyny w Monachjum, pracował w laboratorjum wielkiego Liebiga w Giessen, został w roku 1847 nadzwyczajnym profesorem chemji, a w r. 1853 zwyczajnym. Pierwsze jego oryginalne badania naukowe dotyczyły żółci, poczem zwrócił się do rozbioru spraw technicznych i hygienicznych. Zwłaszcza w tym ostatnim zakresie wyniki badań Pettenkofera są niezmiernie doniosłe. Badał stosunki wentylacyjne mieszkań, systemy ogrzewania, skład fizyczny odzieży ludzkiej wogóle zwrócił pierwszy badawcze spojrzenie na cały szereg spraw pierwszorzędnego znaczenia dla zdrowia ludzkiego, któremi nikt się przed Pettenkoferem nie zajmował.

W r. 1855 rozpoczął swe epokowe badania nad cholerą i nad wpływem wody gruntowej na jej powstawanie i rozwój. Niemniej słynne i owocodajne dla nauki były badania jego nad oddechaniem i żywieniem się zwierząt i ludzi; dał on nowe podwaliny całej nauce o przemianie materji. Dzięki wpływowi Pettenkofera wprowadzono na uniwersytetach bawarskich katedrę hygieny; w r. 1865 taką katedrę powierzono Pettenkoferowi, jako założycielowi hygieny eksperymentalnej. W r. 1889 został prezydentem bawarskiej akademji umiejętności. W r. 1894 przeszedł w stan spoczynku. Do najcelniejszych dzieł jego należą: „Badania nad sposobami rozpowszechniania się cholery"; „O zmianie powietrza w mieszkaniach", „O farbach olejnych i konserwowaniu obrazów", „Stosunek powietrza do odzieży, mieszkania i gruntu", „O środkach jego żywienia i o wartości ekstraktów mięsnych", „O wartości zdrowia dla miasta", „O stanie obecnym sprawy cholery (1887 r.)", „Odczyty o kanalizacji", „Ziemia i związek jej z życiem człowieka" i t. d. Wielki fundamentalny „Wykład hygieny" wyszedł pod redakcją jego i Ziemssena. Redagował wreszcie czasopisma „Zeitschrift für Biologie (do r. 1882) i Archiv für Hygiene" (do r. 1894).

HUMOR.

W aptece prowincjonalnej.
— Proszę proszków.
— Jakich?
— Białych!
— Białe są rozmaite A na co to?
— Na boleści. Ja już brałem te proszki.
— Kiedy?
— Tak... ze dwanaście lat temu.

KONCERT ALEKSANDRA BANDROWSKIEGO.

Przyjemna to dla artysty rzecz wstępować na estradę koncertową w poczuciu, że dla każdego słuchacza jest pożądanym. W tak szczęśliwych warunkach zwykł się wśród publiczności krakowskiej pojawiać Aleksander Bandrowski, tenor opery frankfurckiej, wiedząc dobrze o tem, iż może zawsze liczyć na salę równie pełną, jak entuzjastycznie dla niego usposobioną.

Rozpowiadać o zasobach artysty, który tak zdawna zapisał się żywo w pamięci Krakowa, byłoby dolewaniem kropli do morza. Wystarczy wzmianka, że inteligencja, wyborna deklamacja w śpiewie, jak dawniej tak i wczoraj wzbudzały podziw dla artysty, że piękny głos jego, z wyjątkiem średnich tonów, które wydały się nam jakby welonem osłonięte, zaleca się zresztą dawną miękkością i siłą.

Lubo repertuar artysty pomnożył się kilkoma nowymi numerami, jednak jak przedtem, tak i obecnie tym, który dopomógł Bandrowskiemu do zdobycia największego sukcesu jest — Wagner. Powiedział Goethe, że dbały o sławę pisarz lub artysta, powinien sam za życia wywoływać wszystkie głosy jej uwłaczające, wszystkie negacje, gdyż inaczej, powstrzymane spadną nań całem brzemieniem — po zgonie. — Wagnerowi nie zbywało za życia na zajadłych przeciwnikach, pod koniec jednak przejednało się u nim wielu, a dziś, czujemy to dobrze, zajęcie dla dzieł jego ożywia się i zaczyna wzrastać nawet wśród naszej publiczności.

Jak doskonałą kreację staje się „Lohengrin" w rękach Bandrowskiego, wiadomo z przedstawień tej opery na naszej scenie, ale że i inni bohaterowie Wagnera mają w nim dzielnego przedstawiciela, wnosić o tem wolno z fragmentów, wchodzących wczoraj w skład programu: „Rienzi", „Walkyrie", „Siegfried".

Wszystkie te ustępy bowiem były głęboko odczute i wyposażone właściwościami typowej charakterystyki, wszystkie tchnęły zdrowiem i tym energicznym

temperamentem, który s a̓owi podstawę psychiczną Wagnerowskich postaci.

Pomimo tylu i tak wysoce forsujących rzeczy, prawdziwą chwałą okrył się Bandrowski, stając na wyżynie dramatycznej sytuacji w niejmniej wysilającej „Alpuharze“ z opery „Konrad Wallenrod“ Żeleńskiego. Jeżeli zaś w pieśniach Galla, Lassena mniejsze wywierać zwykł wrażenie, (mówimy za nas samych), to już nie wina artysty, któremu tak warunki głosu, jak i usposobienie nie pozwalają pławić się w łzawej atmosferze i czynią go wyobrazicielem męskiej prostoty i wdzięku męskiego.

Idąc wiernie za śladem znanego koncertanta, towarzyszyli mu: dr Schenk na fortepianie, tudzież orkiestra 13 pułku pod kierunkiem kapelm. Hocka, któremu należy za świetne w całem słowa znaczeniu wykonanie uwertury „Ruy Blas“, oraz „Suity polskiej“ Moszkowskiego długotrwały oklask dostał się w udziale.

St.

Rada państwa w Wiedniu.

Obecnie znów się wysunęła w parlamencie na plan pierwszy kwestja językowa. Rozchodzi się mianowicie o to, w jakim języku mają być wnoszone w Izbie interpelacje. Czesi prawdopodobnie zgodziliby się na tego rodzaju projekt, aby interpelacje wnoszono wraz z tłómaczeniem, a wtedy będą odczytywane i w obu językach dołączane do protokółu, atoli schoenererowcy wręcz oświadczyli, że na coś podobnego nigdy nie zezwolą, a Prade jest gotów nawet w takim razie zrzec się godności wiceprezydenta. Klucz dla komisji przedstawia się jak następuje: Koło polskie mieć będzie członków 7, względnie 5; szlachta wiernokonstytucyjna po 2; Młodoczesi 7 względnie 5; słowiańskie centrum po 2, związek słoweńsko-chorwacki 2 wzgl. jednego; Włosi po dwóch; szlachta konserwatywna po trzech; niemieckie stronnictwo ludowe 6 wzgl. 4; niemieckie stronnictwo postępowe 4 wzgl. 3; stronnictwo chrześcijańsko-społeczne 3 wzgl. 2; związek wszechniemiecki po dwóch; centrum 3 wzgl. 2; socjaliści po jednemu, Rumuni go jednemu, Rusini po jednemu, dzicy razem 2 wzgl. jednego członka.

Dr Kaizl nie przyjął ofiarowywanego mu prezydjum klubu czeskiego.

Oryginalny tekst słów, wyrzeczonych przez cesarza do prezydjum Izby posłów, przyjętego wczoraj na osobnej audjencji, brzmi: „Gehen Sie an die Arbeit, das ist das wichtigste und dringlichste!“ W kołach niemieckich komentują te słowa, jako wyraźne życzenie cesarza, by Izba nie odpowiadała adresem na mowę tronową.

Uchwały komisji statutowej Koła polskiego, przedarłszy opokę „tajemnicy“, wyjrzały na światło dzienne. Zmiany statutu, proponowane przez komisję, nie są zbyt istotne, a w niektórych nawet punktach rozszerzają szranki dla władzy, recte samowoli prezesa i to co do spraw ważnych.

§ 2 ma teraz opiewać, że poseł, który nie przystąpi do Koła po swoim wyborze i pierwszem jawieniu się w Izbie, może być przyjęty za uchwałą Koła, na wniosek jednego z członków.

Do § 3 dodano, iż odtąd Koło będzie miało dwóch wiceprezesów, ustęp 3, § 5: na żądanie przynajmniej pięciu członków, winien prezes zwołać posiedzenie Koła. Uzupełniono trzydniowym terminem, w przeciągu którego ma być zwołane to posiedzenie.

§ 9 został poprawiony w tym duchu, że w razie gdyby na posiedzeniu Koła nie było $^1/_3$ członków Koła bawiących w Wiedniu, prezes ma na żądanie $^1/_2$ obecnych wstrzymać naradę i w 24 godzin zwołać nowe posiedzenie.

Co do interpelacyj, uchwalono po długich debatach: aby § 11 (dodatkowy) opiewał jak następuje:

„Członkowi Koła wolno nawet bez uchwały Koła, wszakże za poprzedniem zgłoszeniem w Kole i po przeprowadzeniu dyskusji, wnosić w Izbie interpelację, na którą uzyska między członkami Koła wymaganą regulaminem Izby liczbę podpisów (t. j. 15). Przy takiem wnoszeniu interpelacyj zbieranie podpisów posłów, nie należących do Koła, może nastąpić tylko za uchwałą Koła. Interpelacje takie nie mogą się wszakże odnosić: a) do spraw polityki zagranicznej; b) do ogólnego politycznego systemu rządu; c) nie mogą być zwrócone przeciwko Kołu i jego członkom.“

Literę c i f §. 10 połączono razem w następujący sposób: „Koło uchwala, jakie stanowisko mają członkowie Koła zająć w każdej sprawie, toczącej się w Izbie i w komisjach“.

Co do zabierania głosu w Izbie rozszerzono to prawo w następujący sposób: „Członkowie Koła, zabierają głos w Izbie tylko za poprzedniem upoważnieniem Koła. Wolno jednak po zawiadomieniu prezesa zabierać głos w Izbie we własnem imieniu bez upoważnienia Koła, a to w następujących wypadkach: a) Członkom Koła, należącym do komisyj, wybranych przez Izbę, w przedmiotach, wchodzących do Izby z referatu tej komisji, do której członek Koła jest wybrany; b) tym członkom, których wniosek został przez Koło przyjęty i do Izby został wniesiony, w sprawie tegoż wniosku; c) w szczegółowej dyskusji budżetowej nad poszczególnymi tytułami i paragrafami, wszyscy, z wyjątkami w §. 11 co do interpelacyj przyjętymi.“

Komisja parlamentarna ma być odtąd wybierana co 2 miesiące, a prezes i obaj wiceprezesi będą jej stałymi członkami. Posłom polskim śląskiego i bukowińskiego sejmu będzie odtąd wolno być obecnymi na posiedzeniach Koła; wreszcie uchwalono, że zmiana statutu może być uchwaloną tylko na posiedzeniu Koła zwołanem na 3 dni przedtem.

Na sam koniec zachowaliśmy sobie wielce ciekawy ustęp 2-gi paragrafu 20. Dawniej brzmiał on, iż z rządem lub innemi stronnictwami znosi się Koło za pośrednictwem komisji, z dwóch przynajmniej członków złożonej. Obecnie uchwalono, iż to znoszenie się będzie miało miejsce „za pośrednictwem prezesa lub komisji, złożonej przynajmniej z dwóch członków“.

Dowiadujemy się zatem, iż pan Jaworski nie miał dotąd żadnego prawa do traktowania ze stronnictwami w imieniu Koła, i że wszystkie odnośne jego konszachty były prowadzone wbrew statutowi na własną rękę i odpowiedzialność. Usankcjonowanie tego postępowania, które ma obecnie nastąpić za pomocą wyż wymienionej poprawki, nie może w żadnym wypadku usprawiedliwić różnych „czynów państwowych“, jak n. p. rozbicia prawicy, dokonanych przez pana Jaworskiego na własną rękę z pogardliwem ominięciem wyraźnych postanowień statutu.

Komisja inicjatywy Koła polskiego odbyła dłuższe posiedzenie pod przewodnictwem Kozłowskiego w dniu 8 b. m. Obszerną dyskusję przeprowadzono w sprawie dostaw rolniczych i przemysłowych dla wojskowych intendantur. Zauważono i stwierdzono licznymi faktami, że rolnicy, chodowcy koni i drobni rzemieślnicy systematycznie pomijani bywają przy tychże dostawach, a pośrednicy handlowi protegowani. Liczne trudności, a nawet sekatury ze strony wojskowości, odztraszają producentów nawet od zgłaszania się o dostawy. Postanowiono zrobić przedstawienie w ministerstwie wojny za zezwoleniem Koła, ewentualnie przedstawić Kołu wniosek o wniesienie interpelacji w Izbie. Następnie przydzielono liczne rezolucje sejmowe do referatu poszczególnym posłom, aby wygotowali wnioski na posiedzenie pełnego Koła.

Ważniejsze te rezolucje są: sprawa emigracji (ref. Wielowiejski), Morskie Oko (ref. Ćwikliński), dostawy wojskowe, podwody dla wojska, ulgi dla rezerwistów, sprawa urlopowania (ks. Pastor), reforma regulaminu i pomnożenie aptek (Piepes), szkoła realna w Czortkowie i gimnazjum w Mielcu, założenie szkół średnich w kraju i założenie szkoły wyrobu maszyn, budynek dla studjum rolniczego w Krakowie (ref. Ćwikliński), założenie nowych seminarjów nauczycielskich i podwyższenie subwencji państwowej na stypendja dla uczniów tychże seminarjów (Wojtyga), podwyższenie subwencyj dla szkół fachowych i rękodzielniczych (Romanowicz), regulacja finansów krajowych (Abrahamowicz), zmiana ustawy należytościowej (Byk), saliny i zniżenie ceny soli (Merunowicz), subwencja dla działalności handlowej „Kółek rolniczych“ (ks. Żyguliński), rozszerzenie przepisów przeciw lichwie (Walewski), założenie szkoły dla gospodyń wiejskich (Potocki).

Wybrano również subkomitet dla przygotowania materjału i wniosków w sprawie traktatów handlowych (Kozłowski, Kolischer, Sapieha, Jędrzejowicz z prawem kooptowania).

Wybrano subkomitet dla spraw sądowych (Kozłowski, Abrahamowicz, Eng. Jabłoński, Królikowski, Giżowski) i temuż przydzielono sprawę otwarcia nowych sądów, zniesienia opłaty za doręczanie pism sądowych, sprawę rad familijnych, reformę notarjatów i reformę postępowania spadkowego.

Referat w sprawie kolei lokalnych — taryf kolejowych, objął Kolischer, a referat o funduszu i biurze melioracyjnem Kozłowski wraz z Merunowiczem.

Referat zaś w sprawie decentralizacji kolei oddano Romanowiczowi.

WIEDEŃ 12 lutego. (T. B. K.) Na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu obok budżetu zostanie wniesiona ustawa do dodatku spirytusowego i ustawa inwestycyjna, tycząca się budowy kilku nowych linij kolejowych między innemi Lwów-Sambor, Przeworsk-Rozwadów-Chodorów, Chodorów-Podwysokie, Halicz-Ostrów, Stanisławów-Woronienka. Ustawa o dodatku spirytusowym wogóle nie różni się od ustawy, przedłożonej swego czasu sejmom krajowym. Pewne zmiany zaszły tylko w stosunku do Styrji, Krainy i Karyntyi, które to kraje według pierwotnego projektu byłyby straciły, a teraz dostaną odszkodowanie w łącznej sumie około 830.000 koron. Ustawa ta ma obowiązywać do 1909 r.

WIEDEŃ 12 lutego. (Tel. własny „Głosu Narodu“). Koło polskie odbyło dziś o godz. 10 przedpołudniem posiedzenie.

Dep. Jan Potoczek interpelował ministra Piętaka, co się dzieje ze sprawą założenia seminarjum nauczycielskiego męskiego w Starym Sączu.

Minister Piętak odpowiada Potoczkowi, że galicyjska Rada szkolna krajowa i namiestnictwo oświadczyły się za tem, aby seminarjum nauczycielskie utworzone było naprzód w Białej a potem w Starym Sączu.

Na wniosek posła Wojtygi odesłano tę sprawę do komisji dla inicjatywy.

Dep. Potoczek interpeluje dalej rząd, dlaczego władze wojskowe pominęły Stary Sącz przy zakupnie koni.

Prezes Jaworski oświadcza, że trzebaby się było o to zapytać ministra wojny.

Poseł ks. Pastor zauważa, że władze wojskowe nie patrzą nawet na konie włościańskie i wogóle ludność włościańską lekceważą. Trzeba będzie temu stanowczo przeciwdziałać.

Dep. Rotter porusza sprawę ulg przy przenoszeniu włościańskiej własności.

Dep. Giżowski porusza kwestję, czy Koło polskie głosować ma za jawnością izbowej komisji legitymacyjnej. czy też przeciw jawności. Mowca oświadcza się za jawnością.

Głosowaniu za jawnością sprzeciwiają się namiętnie Górski i Dawid Abrahamowicz.

Dep. dr Danielak zwraca uwagę, że niemal cała Izba głosować będzie za jawnością obrad tej komisji, gdyby więc nawet Koło się temu sprzeciwiało, to zostanie w mniejszości. Jeżeli Koło polskie ma sumienie czyste, to nie potrzebuje się tej jawności, która zdaniem posła jest konieczna, obawiać.

Dep. Moysa-Rosochacki przemawiał również za jawnością obrad komisji.

W głosowaniu większością głosów uchwalono, że Koło polskie ma głosować za jawnością obrad komisji legitymacyjnej.

WIEDEŃ 12 lutego. (Tel. wł. „Gł. Nar.“) Prezydent Vetter von der Lillie otwiera dzisiejsze posiedzenie o godz. 11 minut 20.

Między pismami, które wpłynęły do prezydjum Izby znajduje się pismo prezydenta ministrów, komunikujące Izbie deklarację arc. Franciszka Ferdynanda, zrzekającą się tronu w imieniu małżonki swojej, Zofji księżnej Hohenberg i jej przyszłych dzieci. Prezydent prosi, aby Izba zechciała załatwić tę deklarację.

Zabiera głos dep. Gross. Mowca stawia wniosek, aby Izba wybrała dla tej sprawy osobną komisję i jej zbadanie deklaracji zleciła.

Wśród ogólnego naprężenia uwagi zabiera głos, imieniem posłów czeskich, dep. dr Kramarz. Mowca składa oświadczenie, protestujące prze-

ciwko kompetencji Rady państwa do załatwiania tego rodzaju sprawy. Jedynem forum właściwem, na którem ta deklaracja winna być roztrząśnięta, są sejmy krajowe. (Poruszenie w sali. Hałas). Czeski lud zwłaszcza domagać się musi, aby ta sprawa oddana została czeskiemu sejmowi. (Ponowna wrzawa. Schönererczyk Stein woła: Co to znaczy „bömisches Volk?" Mów pan tylko w imieniu „des czechischen Volkes!").

Mowca imieniem wszystkich posłów czeskich oświadcza, że naród czeski musi uważać to, co się w tej chwili w parlamencie dzieje, za coś, co ludu czeskiego nic nie obchodzi i czego lud czeski do wiadomości nie przyjmuje! Kramarz oświadcza, że posłowie czescy opuszczą Izbę, jeżeliby wniosek Grossa został pod głosowanie oddany.

Prezydent zapytuje Izbę, czy popiera wniosek Grossa. Gdy zaś podnosi się odpowiednia liczba rąk, prezydent zarządza głosowanie.

Wszyscy posłowie czescy demonstracyjnie podnoszą się z miejsc i gremjalnie opuszczają salę obrad. Niemcy żegnają posłów czeskim dzikimi wrzaskami, wołając: Idźcie precz i nie wracajcie! Wynoście się za drzwi do swojej Czechowji!

W przemówieniu swojem zaznaczył Gross, że nie wystarczy odczytać renuncjację arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, lecz należy ją też roztrząsnąć. Komisja, zaproponowana przez Grossa ma składać się z 37 członków.

Prawno-polityczny protest Czechów przeciwko rozstrząsaniu deklaracji w parlamencie, wywarł bardzo silne wrażenie. Kramarz zaznaczył między innymi, że jeśli Czesi w r. 1864 nie zaprotestowali przeciwko zrzeczeniu się praw do tronu arcyksięcia Maksymiljana bez wiedzy narodu czeskiego, to stało się to jedynie dlatego, że posłowie czescy nie znajdowali się wówczas w parlamencie.

Sprawa musi być przedłożona sejmowi czeskiemu. Domagają się tego jasne postanowienia sankcji pragmatycznej, patentu cesarskiego z r. 1804 i dyplomu październikowego. Do parlamentu nie może należeć żadna sprawa dotycząca korony czeskiej. Mowca wyraża żal, że nie dano dotąd narodowi czeskiemu sposobności do nadania przez usta swoich reprezentantów wyrazu uczuciom ogromnej radości z powodu poślubienia przez następcę tronu czeskiej szlachcianki.

Kiedy za Czechami odchodzącymi z Izby Niemcy wołali: „Idźcie i nie przychodźcie więcej!", dep. czesko-radykalny Fressel zawołał: „A wy się utopcie w cislitawskiej kaszy!".

Po przyjęciu wniosku Grossa o wybór komisji, odczytano szereg licznych przedłożeń rządowych. Między nimi są: przedłożenia o ustawach, wprowadzonych § 14, projekt ustawy o budowie kolei państwowych w Bośnji, program inwestycyj kolejowych, projekt o użyciu nadwyżek kasowych, projekt ustawy o podwyższeniu podatku od wódki z przydzieleniem części dochodów tego podatku funduszom krajów koronnych, rachunki z zawiadywania funduszem meljoracyjnym, sprawozdanie o załatwieniu sporu granicznego z Prusami o okolicę Przemszy.

Wielką sensację sprawiło, iż bezpośrednio po odczytaniu tych przedłożeń, zażądał głosu deputowany czeski Placzek i zażądał, aby wszystkie rządowe przedłożenia przed odesłaniem ich do komisyj, poddane zostały w Izbie pierwszemu czytaniu i dyskusji. Dotychczas przedłożenia rządowe odsyłane były natychmiast do komisyj, bez pierwszego czytania. Żądanie Placzka ma zatem charakter obstrukcyjny.

Prezes Koła polskiego, Jaworski, stawia nagły wniosek wybrania komisji złożonej z 48 członków dla uchwalenia adresu, jako odpowiedzi na mowę tronową. (Nareszcie wykrztusił! Przyp. Red.)

Bezpośrednio potem taki sam wniosek stawia w imieniu Czechów dep. Pacak.

Trzeci analogiczny wniosek stawiają socjaliści. Wniosek ich nie wspomina o adresie, ale domaga się krótko, aby mowa tronowa poddaną została w Izbie dyskusji.

Z kolei zabrał głos prezes ministrów Körber i czule wzywa Izbę, aby zechciała przystąpić do koniecznej parlamentarnej pracy i załatwiła potrzeby bez których ludności tak ciężko się obchodzić.

Prezes ministrów zapewnia, że przedewszystkiem idzie o potrzeby ludności, a potem dopiero o potrzeby państwa. Przemówienia Koerberowego Izba wysłuchała chłodno.

Zabiera głos minister skarbu Boehm-Bawerk i wypowiada expose finansowe, obliczone na kilka godzin.

WIEDEŃ 12 lutego (T. B. K.). Na dzisiejszem posiedzeniu Izby minister skarbu przedłożył następujący preliminarz na rok 1901:

Ogólny kredyt jest preliminowany na sumę 1 641,163.344 kor., ogólne dochody 1.641,997.585 koron, zatem nadwyżka wynosi 834.241 koron. W stosunku do preliminarza na rok ubiegły, obecny wykazuje podwyższenie kredytu o 58,082.757 kor., dochodów o 58,146.763 k., ogółem nadwyżka wynosi 64.006 koron.

Wydatki w ministerstwie spraw wewnętrznych są preliminowane na wyższą sumę wskutek uregulowania płac służby, podwyższenia pauszalów urzędniczych i kancelaryjnych, utworzenia nowych starostw, zaopatrzenia w mundury służby w budynkach państwowych, naprawienia i utrzymania dróg, popsutych wskutek wylewów, wydatków na przeprowadzenie spisu ludności.

Preliminarz ministerstwa wyznań i oświaty wskazuje również w rubryce wydatków sumę większą o 282.830 koron, które mają być w części użyte na pielęgnowanie sztuki, w części mają pokryć koszty konskrypcji.

Rubryka „nauka" wskazuje również zwyżkę 99,100 koron, a to z powodu systemizowania nowych katedr profesorskich, tudzież ukształtowania szkół średnich, seminarjów nauczycielskich i szkół przemysłowych.

Wydatki ministerstwa handlu są preliminowane o 10,238.760 koron więcej. Przyczyną tego jest uregulowanie płac służby państwowej, rozszerzenie ruchu pocztowego, telegraficznego i telefonicznego, przeprowadzenie niektórych reform w urzędzie patentowym i popieranie małego przemysłu.

W budżecie ministerstwa kolei wydatki wskazują na sumę wyższą o 10,141 590 koron, spowodowaną uregulowaniem płacy służby kolejowej i zamierzonem wybudowaniem nowych linij kolejowych.

W ministerstwie rolnictwa wydatki są preliminowane na sumę wyższą o 3,612.910 koron. Powodem tego jest przedewszystkiem wprowadzenie dodatkowych nagród dla górników i powiększenie stanu robotniczego, wskutek zaprowadzenia ośmiogodzinnej pracy w kopalniach w Brüx.

Zwiększone wydatki mają znaleść swoje pokrycie przedewszystkiem w podwyższeniu podatków bezpośrednich o sumę 3,899.300 koron.

Podatek gruntowy jest wprawdzie preliminowany o 2,900 000 koron niżej, za to jednak podatek od mieszkań jest obliczony na sumę o 1,660.000 koron wyższą.

Pokrycie należytości cłowych wstawione zostało w budżecie w sumie przewyższającej tylko o 736 700 koron tę samą pozycję zeszłoroczną.

Co się tyczy podatków konsumpcyjnych, to na podstawie wzmagającej się konsumpcji powiększono preliminarz przy podatku wódczanym o 1,600.000 kor., przy podatku od piwa, łącznie z dodatkiem o 285 000 kor., wreszcie przy podatku od cukru o 1,050.000 kor. — Natomiast zmniejszono w preliminarzu — sumę uzyskaną z podatku od oleju skalnego o 700.000 kor., a to z uwagi na przewidywane odszkodowanie podatkowe dla Węgier.

Muiejsze preliminowanie ogólnego podatku zarobkowego jest spowodowane wyższym opustem. Podatek zarobkowy od przemysłu wędrownego i domokrążnego objawia już od kilku lat tendencję zniżkową; wobec tego wykreślono zeń 20.000 koron.

Dawny podatek zarobkowo-dochodowy, jest preliminowany o 450.000 koron mniej, gdyż ten rodzaj podatku znika powoli zupełnie i pojawia się obecnie tylko w formie spłacania zaległości.

Przedsiębiorstwa podlegające publicznemu przedkładaniu rachunków, są ze względu na wzrost ich preliminowane wyżej o 3,495.000 kor.

Podatek rentowy został preliminowany o 420.000 koron wyżej niż w roku ubiegłym. Co do podatku osobisto-dochodowego, preliminowano go wyżej o 700.000 koron, ze względu na ciągły, aczkolwiek wolny, jego wzrost.

Wreszcie podatek od płac został preliminowany o 160.000 koron wyżej.

Z WYPADKÓW DNIA.

Od czasu objęcia rządów we Włoszech król Wiktor Emanuel znalazł się obecnie pierwszy raz w tem położeniu, że ma zażegnać obecną kryzys gabinetową powołaniem do steru nowego ministerjum. Chcąc sobie wyrobić dokładny obraz sytuacji i rozejrzeć się dokładniej w położeniu, król konferował w ostatnich dniach z przewódcami różnych stronnictw i partyj parlamentarnych i na podstawie udzielonych mu przez nich informacyj powierzył misję utworzenia nowego gabinetu deputowanemu z demokratycznej lewicy, Zanardelliemu. Stary parlamentarzysta, stojący obecnie wraz z Giolittim na czele liczebnie najsilniejszej partji, przyjął natychmiast powierzoną mu przez króla misję. Zanardelli już od lat czterdziestu bierze udział w życiu publicznem, gdyż po raz pierwszy został wybrany do parlamentu w roku 1860. W szesnaście lat potem objął w gabinecie Depretisa tekę robót publicznych, Crispi zaś powołał go do objęcia ministerstwa sprawiedliwości, którem kierował później także w gabinecie Rudiniego. Obecnie Zanardelli liczy 72 lat.

Na sobotniem posiedzeniu parlamentu niemieckiego poseł polski Leon Czarliński skarżył się na zbyt małą w stosunku do ludności liczbę polskich notarjuszy w dzielnicach polskich, oraz niedostateczną liczbę tłomaczów w sądach. Mowca radził p. ministrowi sprawiedliwości Schönstedtowi, aby sobie zechciał przyswoić język polski. W dalszym ciągu zwracał uwagę na to, że bardzo często karze się Polaków więzieniem, jeżeli nie zeznają w sądzie po niemiecku, tymczasem ludzie ci języka niemieckiego nie znają. Cóż pomoże człowiekowi takiemu zażalenie, skoro karę już w więzieniu odsiedział. Poseł Czarliński wezwał ministra, aby zapobiegł niesnośnym stosunkom. Minister Schönstedt zaprotestował przeciwko zarzutom naszego posła. Usiłował wykazać, że administracja sądownicza kieruje się w polskich dzielnicach sprawiedliwością. Przyznał jednak pan minister, że trudność sprawia Polakom, nie znającym języka niemieckiego, porozumiewanie się w sądach. Nie można jednak za to winić administracji sprawiedliwości. Ustanawianie polskich urzędników sądowych i notarjuszy jest kwestją polityczną, tworzącą część polityki polskiej pruskiego rządu, a na taką politykę godzi się ogromna większość ludności niemieckiej.

Zaburzenia w Hiszpanii.

MADRYT 12 lutego (Tel. B. Kor.) Demonstracie trwają dalej. W Saragossie tłum, niosący chorągiew republikańską, strzelał do żandarmów. Według doniesień prywatnych, jenerała Berero tłum przyjął okrzykami: „Niech żyje jenerał republikański!"

Wojna w południowej Afryce.

LONDYN 12 lutego. (T. B. K.) „Standard" donosi z Kapstadtu pod datą wczorajszą, że na północ od Delagoa-Bay zaczyna się budzić pośród ludności ruch przeciwko Boerom.

KAPSTADT 12 lutego. (T. B. K.) Rząd uchwalił zawiadomić mocarstwa urzędownie o wybuchu dżumy w Kapstadzie. W porcie tamtejszym zdarzyły się 3 nowe wypadki dżumy.

KSIĘGARNIA
G. Gebethnera i Spółki w Krakowie
poleca do **NAUKI**

JĘZYKÓW OBCYCH

PRAKTYCZNE
PRZYSTĘPNE
ŁATWE METODY
H. BERGERA

do gruntownego nauczenia się **języków obcych** z pomocą lub **bez pomocy nauczyciela** z wymową polską i z kluczem.

Metoda angielska . . . Kor. 4·—
w oprawie płóciennej Kor. 5·—
Metoda Francuska . . Kor. 2·60
w oprawie płóciennej Kor. 3·40
Metoda Niemiecka . . Kor. 2·60
w oprawie płóciennej Kor. 3·40
Metoda Niemiecka Kurs wyż. uzupełniający Kor. 4·40
w oprawie płóciennej Kor. 5·20

Słownik Polsko - Francuski i Francusko Polski t. zw. „Emigracyjny,“ największy i najdokładniejszy z istniejących, — ułożyli **Kazimierski i Ropelowski** Wydanie nowe. Kor. **16**, — w oprawie Kor. **18**.

Słownik polsko-niemiecki i niemiecko-polski kieszonkowy, do użytku prywatnego w kantorach i szkołach, ułożył **prof. Piotr Pary lak**. W oprawie Ko. **3**. 107 6 52

W TARGOWISKU

11 klm. od poczty i stacji kolejowej Kłaj, jest **WILLA** składająca się z 7 ubikacyj, dwumorgowego ogrodu jarzynowego i owocowego wraz ze stajnią i stodołą, nadająca się na pobyt na świeżem powietrzu, gdyż okolica bardzo przyjemna i zdrowa, **do sprzedania**. — Bliższych wyjaśnień udzieli: „Antoni Roguski w Targowisku, p. Kłaj“. 297 3 3

Ekstrakt orzechowy
do farbowania siwych włosów

wynalazku *Juliana Józefowicza* perfumera.

Jestto najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szary i blond.**

We Lwowie u p. J. Friedricha i A. Beacocka ul. Hetmańska L. 4 i u Ig. Jahla, Hotel Europejski; *w Krakowie* u Reima i Spółki, Rynek główny linia A—B, J. Hanaka i Ski drogueria ulica Szewska, Fr. Zopotha droguerja ul. Sienna 12 i u R. Wiskidy plac Marjacki; *w Wiedniu* u Caldérary i Bankmanna. — Cena flakonu **kor. 3**, flakoniki próbne **1 kor. 20 gr.** — Przesyłka i główny skład: **w Warszawie, ul. Nowo Senatorska 2.** 73 30 0

Ubogi Łazarz!

Z łoża boleści zwracam się do Serc miłujących Boga i bliźniego, aby nieszczęśliwemu ojcu rodziny raczyli łaskawie przyjść z yomocą. — Po 14-letniej zawodowej pracy, od 7 lat obłożnie chory, odleżałem boki i pozostaję w nieszlychanie ciężkim położeniu. Raczcie Łaskawi Dobrodzieje uwzględnić prośbę moją, a Ten który powiedział: „I kubek wody nie będzie bez nagrody“ z pewnością ten chrześciański uczynek miłosierdzia położy na wagę złota. — Łaskawe datki przyjmuje Administracja „Głosu Narodu“ dla „Łazarza.“ Powyższą prośbę potwierdził urząd parafialny w Ustrobny.
Łazarz Krężel
168 w Ustrobny, p. Krosno

Proszę czytać!

Pierwsza Prošociejowska Fabryka maszyn rolniczych
F. Wichterle
poleca na dogodne spłaty:
Swoje patentowane już znane jako najlepsze rzędowe
Siewniki **„MONTANIA“** Siewniki do równych jako i górzystych ról.
Najnowsze **RĘCZNE MŁYNKI** do mielenia zboża, do poruszania potrzeba tylko jednej siły ręcznej, a miele na godzinę około 60 l trów.
Pługi, brony, walce i wszelkie narzędzia rolnicze.
Zamówienia przyjmuje tylko główne zastępstwo
Franciszek Albin w Podgórzu (via Kraków). 381 2 5

WACHLARZE

w wielkim wyborze najtaniej 277

GRZEBIENIE i SZPILKI ozdobne do fryzur
Perfumy, Woda kol., Mydła, Pudry,
Przyjmuje zamówienia na kokardki kotylionowe
A. FRONCZ Kraków, Florjańska 17.

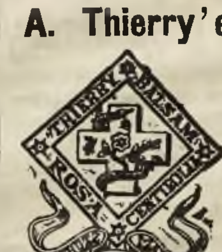
Dla dogodności Szanownych naszych Prenumeratorów miejscowych

KALENDARZE „GŁOSU NARODU“

nabywać można
w Dziale inseratowym „Głosu Narodu“ w Krakowie **przy ulicy Jagiellońskiej L. 5 parter.** 205 0 0

Chief-Office; 48, Brixton-Road. London, S. W.

A. Thierry'ego prawdziwa maść Centyfoliowa



est najsilniejszą maścią ściągającą, wywiera przez gruntowne oczyszczenie pewny prędki uzdrawiający skutek, usuwając przez zmiękczenie wszelkiego rodzaju bakcyle i zarazki. Dla **turystów, bicyklistów i jeźdźców niezbędna.**
Do nabycia w aptekach.
Pocztą franco 2 słoiki 3 korony 50 hal. Słoik próbny za poprzedniem nadesłaniem 1 korony 80 hal. wysyła wraz z prospektem i wykazem wszystkich składów na całym świecie **Fabryka aptekarza A. Thierry'ego w Pregradku przy Rohitsch-Sauerbrunn.** — Z powodu naśladownictwa należy zwracać baczną uwagę na markę echronną, znajdującą się na każdym słoiku. 171 11 50

AKCYJNE TOWARZYSTWO
dla Wyrobów Tkackich i Sukienniczych
W ŁAŃCUCIE

poleca wyroby wykonane z czystej ***wełny owczej*** *w szczególności:*

SUKNA GŁADKIE na ubrania dla P. T. Duchowieństwa świeckiego i zakonnego, uniformowe dla uczniów szkół średnich, straży ogniowych, policyj miejskich i t. d. Sukna zwane lodeny, kamgarny i Chewioty na ubrania i zarzutki, grube sukna szaraczkowe i brązowe oraz z sierci wielbłądziej na bundy do podróży i kurtki myśliwskie.

KOCE w rozmaitych deseniach i gatunkach z wełny owczej i sierci wielbłądziej na nakrycia, białe do użytku szpitali, koce na konie i wózki.

Wyroby lniane jak: płótna na bieliznę, na prześcieradła bez szwu, dymy w paski i damaskowe, drelichy na liberje, bieliznę stołową, ręczniki zwykłe damaskowe i tureckie, chusteczki, ścierki, rękawice do mycia, story, płótna na sienniki, materace, siatki do suszenia chmielu i t. p. 2782 4 10

Próbki sukien oraz płócien wysyłamy w kolekcjach częściowych, stosownie do jakiego celu ma służyć żądany towar.

Towarzystwo **zakupuje wełnę owczą** po cenach targowych, ewentualnie na żądanie daje w zamian gotowe wyroby.

ZARZĄD.

Wszelkich Odpowiedzi

prywatnych w celu podania informacyi lub adresu przesyła się jedynie li tylko

za nadesłaniem marki na 20 halerzy

Zarząd Działu inseratowego „Głosu Narodu.“
160 7 0



Od dawna uznany dyetyczno-kosmetyczny środek (wcieranie) na wzmocnienie i stężenie ścięgien i mięśni ludzkiego ciała.



Płyn Kwizdy

z marką węża (Touristenfluid),
używany ze skutkiem
przez turystów, kolarzy i jeźdźców na wzmocnienie i odnowienie sił po wielkich podróżach. 1540
Cena całej flaszki kor. 2, pół flaszki kor. 1·20.
Prawdziwy do nabycia we wszystkich aptekach.
Główny Skład „Kreisapotheke Korneuburg“ bei Wien.



Crab Apple Blossoms

jest ulubionem pachnidłem eleganckiego świata
LAVENDER SALTS
najlepszy zapach pokojowy
The Crown Perfumery Comp., London.
Zapachy: **Crown Violet, White Rose, Ambre, Peau, D'Espagne, Orchidia, Crab Apple Blossoms, Chypbre, Violette Ambrée, Reseda.**



1114 34 52 **Do nabycia we wszyst. składach perfum i droguerjach.**
Nowość! **Zapach Souvenir de Marie Antoinette. Extra Violet.**
Generalny zastępca: **E. NEUHAUS JUN.** Wien, I., Führichgasse Nr. 10, Telephon 8598.

Losy Inwalidów

na 3-cie ciągnienie, które **nieodwołalnie** odbędzie się **dnia 23-go Marca b. r.,** 342
są do nabycia w Dziale inseratowym „Głosu Narodu“ w Krakowie, przy ul. Jagiellońskiej Nr. 5, parter.

„FLORA“
Karmelicka 17, 313

W pracowni sukien damskich, wykonuje obstalunki sukien balowych w przeciągu 24 godzin, z dokładnością i po nmiarkowanej cenie.

OSŁY

ma do sprzedania
Zarząd Ogrodów w Balicach
poczta w miejscu. 378 3 3

Pokój Frontowy

z osobnym wchodem, umeblowany, na życzenie z obsługą, jest od 1-go Marca 1901 r., **do wynajęcia.** — Bliższa wiadomość przy ul. Długiej l. 35. II-gie piętro. 381

W Wadowicach DOM
I-piętrowy 386 2 3

narożny, w pobliżu gimnazjum, według najnowszych potrzeb zbudowany, z **hipoteką**, z powodu przesiedlenia się, jest zwolnej ręki do sprzedania. Wiadomości udzieli **W. Wójcik** w Wadowicach l. 466.

Józef Schmidling

handel towarów żelaznych i norymberskich
ul. Grodzka L. 15
poleca
po cenach fabrycznych
ŁYŻWY
NACZYNIA KUCHENNE,
Narzędzia rzemieślnicze,
NOŻE, WIDELCE, ŁYŻKI
z alpaki i innych metali,
BRZYTWY, SCYZORYKI
z fabryk angielskich,
WAGI, MŁYNKI do KAWY,
MASZYNKI do MIĘSA
i t. p. 115 0 10

Do sprzedania
w ZAKOPANEM
„Willa Gerlach“

z oficyną, przy Krupówkach
opodal kościoła położona, nadająca się zarówno na interes przemysłowy, jak i całoroczne mieszkanie.
Przy hipotece może pozostać 10.000 K. dług Powiatowej kasy oszczędności m. Krakowa. — Bliższych wiadomości udziela p. **Edward Jachimowicz** — Kraków, ul. Straszewskiego l. 26 I. ptr., w Zakładzie dentystycznym WP. Dra Do-W. Łepkowskiego. 859 4 10

Koszule Frakowe

najnowsze wzory
KOŁNIERZE, Mankiety, Krawaty, SKARPETKI, Spinki, Chusteczki jedwabne, 195 0 8
KAMIZELKI pikowe,
KAPELUSZE składane (Chapeau-Claque), Cylindry, Czapki,
RĘKAWICZKI balowe,
WODA kolońska, Perfumy, Mydła, PUDRY, Szczoteczki, Grzebienie,
i wszelkie PRZYBORY toaletowe
POLECAJĄ W WIELKIM WYBORZE
po niskich cenach
BR. BILEWSCY
W KRAKOWIE,
obok kościoła N. P. Marji.

Chłopcy

do praktyki stolarskiej znajdą umieszczenie w pracowni stolarskiej **Mikołaja Woranieckiego**, ul. Piotra Michałowskiego l. 80. 362

Ważne dla Chrześcian!

Interes z wiktuałami

bardzo dobrze się rentujący, w śródmieściu, jest pod korzystnymi warunkami **do nabycia** li tylko z powodu stosunków familijnych. — Adres poda dział inser. „Głosu Narodu“ pod l. 349. 3 3

J. K. KURKIEWICZ

w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 7, poszukuje zaraz 408 3 4

dwóch Panien
SKLEPOWYCH
uzdolnionych w sprzedaży wędlin.

Potrzebna OSOBA

z kaucją, do objęcia bufetu restauracyjnego — dobrej konduity i rozumiejąca się na kuchni. Wiadomość ul. Jagiellońska 7, p. **Jan Strycharski.** 402

BROWAR PAROWY
w Trzcinicy

(poczta, telegraf i stacja kol. państw.)
poleca P. T. Publiczności

„Piwo Bawarskie“

napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze.

„Piwo Bawarskie“ jest 14-stopniowe, w gatunku, jak silne importowane piwo z Monachium i Kulmbach.

„Piwo Bawarskie“

wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, niż piwo z browarów bawarskich i niemieckich, przypominających smak karmelu. 1111

„Piwo Bawarskie“

zaleca się bezkrwistym osobom, a szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Na **„Piwo Bawarskie“** uskuteczna zamówienia wyłącznie browar **w Trzcinicy**, a nie, jak wiele innych browarów zagranicznych, przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane.

Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.



PAROWA FABRYKA
biszkoptów i pierników
Stanisław Gurgul

ces. i król. dostawca Dworu
w Jarosławiu
poleca swe Nowości:
L. 329 „Nectarius“
„ 405 „Alberty czekoladą obciągano“
„ 425 „Biszkopty szampańskie czekoladowe“. 372

Wyroby fabryki są do nabycia we wszystkich wybitniejszych handlach kolonialn. i delikates.

WYKAZ FIRM

kontrolowanych przez kraj. Stację doświadczalną botaniczno-rolniczą we Lwowie:

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu we Lwowie i Krakowie;
Bank rolniczy we Lwowie;
Dom dla ziemian we Lwowie;
Dom handlowy dla rolnictwa i przemysłu Konstantego Adamowicza we Lwowie;
Dom rolniczo-produkcyjny Ernesta Ballsena w Krakowie;
Dom komisowo-produkcyjny Stanisława Komornickiego i Spółki we Lwowie;
Handel koniczyny i tymotki E. Krausa we Lwowie;
Handel nasion E. Mauthnera w Budapeszcie;
Krajowa kultura nasion Borowna J. Bulsiewicza w Bochni;
Kultura nasion leśnych w Zassowie pod Czarną;
Oddział stryjsko-żydaczowski c. k. galicyj. Tow. gospodarskiego w Stryju;
Pierwsza krajowa produkcja nasion T. Łuckiego w Mełnej;
Towarzystwo rolnicze okręgowe w Rzeszowie;
Towarzystwo rolnicze okręgowe w Wieliczce;
Zakład ogrodniczy i handel nasion L. Freegego w Krakowie;
Związek handlowy dla Kółek rolniczych w Krakowie i we Lwowie.

Wyżej wymienione firmy handlowe i hodowcy nasion zawarli na przeciąg roku 1901 ze Stacją doświadczalną botaniczno-rolniczą we Lwowie umowę, mocą której zobowiązali się:

1) podać wszystkie sprzedawane nasiona rolnicze i leśne ocenie stacji,

2) zapewnić kupującym przez wręczenie listu gwarancyjnego (na blankiecie ku temu przez stację wydanym) **prawdziwość, pochodzenie, czystość nasienia, siłę kiełkowania, brak kanianki** (zarazy), **lub jej ilość w jednym kilogramie towaru,**

3) odszkodować kupujących w razie pokazania się różnicy pomiędzy wartością gwarantowaną, a rzeczywistą towaru.

Listy gwarancyjne upoważniają kupujących przynajmniej za 100 koron tego samego towaru, zbóż zaś za 250 koron, do powtórnej oceny w Stacji botaniczno-rolniczej we Lwowie, na koszt firmy kontrolowanej, kupujących zaś za mniejsze kwoty, do 50% zniżki taryfy Stacji.

Bliższe szczegóły, dotyczące warunków umowy, rodzaju gwarancji i odszkodowania, uwidocznione są na odwrotnej stronie listu gwarancyjnego.

Niektóre z firm wyżej wymienionych sprzedają nasiona w nieszytych workach, zaopatrzonych **w plombę i świadectwo Stacji.**

Lwów, dnia 10 go Lutego 1901 r.
Dr. Ignacy Szyszyłowicz
kierownik Stacji.
417 1 3

Wydawca i wydawca: Józefa Rogosowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.